**Nr. 79** — We Lwowie, Wtorek dnia 22. Marca 1870. — **Rok IX**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu.

*Przedpłata wynosi:*
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów, miesięcznie 1 „ 30 „
*Z przesyłką pocztową:* kwartalnie
w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — ct.
do Prus i Rossyi niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków
„ Włoch 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt

# GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia **Józefa Czecha** w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik **Raczkowski**, rue du pon. de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. **Haasenstein & Vogler.** Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. **Haasenstein & Vogler.**

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wierszu drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne niepieczętowane nie legają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

## Od Wydawnictwa „Gazety Narodowej.“

Rozesłaliśmy prenumeracyjne listy zwrotne, dla dogodności pp. prenumerantów. Zwracamy jednak uwagę, że od przesyłki prenumeraty w liście zwrotnym o kilka lub kilkanaście centów większą jest opłata pocztowa niż od przesyłki za przekazem kartką pocztową, od której opłata na każdą odległość wynosi tylko 10 centów.

Chcąc za przekazem pocztowym prenumeratę przesłać, składa się przypadającą kwotę prenumeracyjną wraz z 10 centami na opłacenie przesyłki w urzędzie pocztowym wymieniając przytem adres pisma, (*Gazeta Narodowa*, prenumerata, od 1. kwietnia do i. t. d.) i adres własny, (N. N., miejsce zamieszkania i ostatnia poczta), pod którym *Gazeta* ma być przesyłaną.

Oszczędza się przytem trudu pieczętowania listu zwrotnego i kilkanaście centów.

Warunki prenumeraty są te same co dawniej, pomimo, iż **w przyszłym kwartale *Gazeta Narodowa* wychodzić zacznie w daleko większym formacie.** Z wzmagającem się bowiem u nas życiem politycznem, z powstawaniem rozmaitych stowarzyszeń już ramy dotychczasowe *Gazety* okazały się niewystarczające, tak, iż niektóre działy trzeba było uszczuplać. Ażeby temu zapobiedz a przedewszystkiem, ażeby módz rubrykę korespondencji z kraju i zagranicy, i kronikę codzienną rozszerzyć, zniewolone jest wydawnictwo do znacznego powiększenia formatu *Gazety.*

Upraszamy o wczesne zamówienia, ażeby w czas przygotować można adresy.

### **Lwów** d. 22. marca.

(Pisma centralistyczne o sobotniej Radzie ministrów. — Komika półurzędowa. — Kto potrzebuje 7000 złr. rocznie? — Z Rady państwa).

W sobotę skończyło się o godzinie 2½ posiedzenie komisji rezolucyjnej, na którem p. minister i centraliści układali koncesje dla Galicji, jak syty dozorca więzienny spis potraw dla więźniów; i uchwaliwszy, że ze względów na całość karności więziennej niepodobna pozwolić mięsa natrętom, tylko się jeszcze z całą powagą spierali o to, czy dać bób czy fasolę — aliści nagle rozeszła się wiadomość, że potem odbyła się Rada ministerjalna pod przewodnictwem cesarza, potem zwyczajne posiedzenie Rady ministrów, i zaszły wypadki, o których donieśliśmy już wczoraj w „Ostatnich wiadomościach“ według *Tagblattu.*

Czy każdy szczegół podań *Tagblattu* jest prawdziwy, to jeszcze niewiadomo, ale treść jest niezawodnie prawdziwą, co nietylko wypływa z okoliczności, z usposobienia korony i p. Beusta, i z znanej waśni w łonie gabinetu — ale i z tego, że reszta pism centralistycznych, im bliższe są funduszu dyspozycyjnego i ucha ministerjalnego, tem mniej podają szczegółów o tem, co zaszło pod wieczór i wieczorem w sobotę, a *Tagespresse* i *Nowy Fremdenblatt* nie wspominają nawet, czy się odbyła lub odbyć miała jaka zwyczajna albo nadzwyczajna Rada ministrów.

Ciekawem jest niemniej, że niespodzianie *Morgenp.*, gorąca zwolenniczka ministerstwa, o popołudniowych wypadkach w treści esencjonalnej podaje tosamo i w tychsamych wyrazach co *Stara Presse*, przeciwniczka Giskry i Herbsta. Czy się rozgniewawszy, iż p. Schindler nie został wybrany do intratnej czasem komisji kolejowej, czekała na sposobność, aby się pomścić, czy przeczuwa, że okręt pp. Giskry i Herbsta utonie — na każdy sposób jest to fakt godny uwagi.

Jak się rzecz właściwie ma, dowiemy się dopiero z dzisiejszej poczty, która nadejdzie pociągiem wieczornym.

*Stara Presse* pisze: „Słychać, że dzisiaj (w sobotę) miała się pod przewodnictwem cesarza odbyć Rada ministrów, a to w sprawie reformy wyborczej. Czy się odbyła, nie wiemy; ale to wiemy, że nawet ministrowie mało mają nadziei przeprowadzenia projektowanej reformy, i że właśnie w kole swoich towarzyszy parlamentarnych największy opór napotykają. Przypominają sobie zresztą ludzie, że nawet dzisiejsi ministrowie, kiedy w r. 1867 zasiadali w Izbie tylko jako deputowani, byli tego zdania, iż bez udziału sejmów niepodobna przeprowadzać reformy wyborczej. Jeden tylko Brestel nie podzielał tego zdania. Giskra zasiadał wówczas na krześle prezydenta Izby, więc nie objawiał swego zdania; ależ później już jako minister, w okólniku swoim zeszłorocznym do namiestników poruszając tę kwestję, powoływał się na prawo sejmów w tym względzie. Wiadomo również, że i w łonie gabinetu niema jeszcze zgody w tej kwestji, i że mianowicie p. Herbst (najzdolniejszy między ministrami jurysta) dziś jak i przed trzema laty pragnie utrzymać prawo sejmów, i że tylko ze względów koleżeństwa nie chce z tej sprawy robić kwestji gabinetowej. Ale gdyby większość ministrów swoje przekonanie jurydyczne, które się przecież w żaden sposób za trzy lata zmienić nie mogło, w samej rzeczy chciała porzucić dla względów okolicznościowych, to cała sprawa wytworzyłaby się poprostu — powiedzmy otwarcie — w zamach stanu, któryby nam wcale nie przysporzył liberalnej reformy wyborczej, ale tylko chyba dążył do zrobienia nowego prezentu właścicielom wielkim za to, że się za „zbawców“ konstytucji uważają.“

Schindlerowska *Morgenpost* taką robi w końcu swego doniesienia uwagę: „Zdaniem naszem, ministerjum musi przy reformie wyborczej stać albo zginąć. Z przeprowadzenia jej musi zrobić kwestję gabinetową nietylko wobec Rady państwa, ale i wobec korony. Rzecz to szczególna z przedlitawskiem przesileniem ministerjalnem! Ministrowie nie posiadają w zupełności zaufania korony, sami czują trudność swego położenia, między rozmaitemi czynnikami rządu i prawodawstwa harmonia jest bardzo mała — a mimo to wszedzie brak odwagi do popchnięcia krizys. Tym więc sposobem dużo dyferencyj wisi w powietrzu, a o istotnem przesileniu mówić przecież nie można. Z drugiej jednak strony przesilenie należy do wypadków, na które lada dzień trzeba być przygotowanym.“

Ministerjum Giskra-Herbst zapatrzyło się snać na sławnego cesarza Frydryka III., z rodu Habsburgów, który wiecznie bity przez nieprzyjaciół, tem tylko ich wszystkich pokonał, że ich — przeżył. Mydliło oczy liberalizmem — ale w życie go nie wprowadziło; miecz nagany z powodu sprawy dalmackiej, jak słychać, tym sposobem chce odwrócić, że przyrzekło centralistom ogromne zdobycze na polu wyznaniowem, i wróble dały się podobno nanmyślnie złapać na tę plewę; reformę wyborczą chciało umożliwić schlebianiem z jednej strony właścicielom wielkim, z drugiej koncesjami dla Polaków — tymczasem rezolucji dać nie chce. Siebie udawało za reprezentanta „idei państwowej,“ a prawiło o „odrębnem dla Galicji stanowisku,“ — krzyczy, że memorjał trójki eksministrów ciągle mu zawadza, a zaprasza pp. Riegera i Sladkowskiego. Wygotowało plan zupełnego wywrotu Austrji, nie pytawszy nawet korony, czy pozwoli na to; nie pytawszy nawet swoich posługaczy, czy go poprą! Żyć nie może, i umrzeć nie może — a jednak umrzeć musi. Co chce, tego nie może — a co musi, tego nie chce.

*Nowa Presse* tak pisze pod d. 19. bm.: „Donoszą nam, że dzisiaj odbywa się pod przewodnictwem cesarza Rada ministrów, na której miała być rozstrzygnięta sprawa reformy wyborczej jeszcze na tej sesji.“ Szczególny to sposób pisać, że narada się o d b y w a, a rezultat już nastąpił!

Podtrzymywana przez p. Hasnera *Tagespresse* zupełnie milczy o tak ważnem posiedzeniu ministerjalnem, ale za to w naczelnym artykule z niepospolitą amfazą wzywa p. Hasnera, aby uroczyście w swoich organach zaprzeczył wiadomości, jakoby rząd dla każdego powstańca dalmackiego przeznaczył po 40 złr. — gdyż od tego zaprzeczenia zawisł honor Austrji. Zaprzeczenie to podała przecież i *Tagespresse* i druga jej koleżanka na utrzymaniu rządowem, *Nowy Fremdenblatt* — a jednak woła na końcu artykułu: „Czyż inaczej nie będą musiały zapytać ludy Austrji: jak też oręduje resztę interesów Austrji ręka człowieka, który dla najwyższego jej interesu, dla honoru państwa, tak okrutnie mało ma pojęcia i uczucia!“ — Jeszcze lepiej spisał się *Nowy Fremdenblatt.* Milczy także o wieczornych wypadkach sobotnich, ale za to w naczelnym artykule pisze: „Dzięki sławnemu s z c z ę ś c i u Austrji, może ujrzymy, że właśnie jezuityzm, który tak długo wstrzymał Austrję na drogach postępu i tym sposobem państwo i społeczność odotkliwe przyprawił szkody, teraz wpływem swoim na papieża i sobór, nasz rozwój polityczny i społeczny wyzwoli od ciężkiego upioru waśni narodowościowej“. Jakim to sposobem stać się ma? zapytasz czytelniku.

A no, tym sposobem, że biskup Strossmajer, który ma za sobą wszystkich południowych Słowian Austrji i Węgier, nie pozwoli uchwał soboru ogłosić w swej dyecezji, zkąd się utworzy jeden kościół narodowy, potem drugi, n. p. czeski, i td., i „wspólna walka wszystkich wykształconych i wolnomyślnych Austrjaków przeciw zamachom Rzymu .... musi niechybnie obudzić w Austrji brakującą jeszcze ideę jedności i wszystkich wrogich sobie dotychczas braci połączyć wspólnym interesem, wyższym nad wszelkie przesądy i wynikające z przesądów waśnie“. — I takie tałałajstwo dziennikarskie pożera krwawy grosz podatkowy! Wczoraj miała reforma wyborcza zniszczyć narodowości, zamieniając je w stronnictwa polityczne; dzisiaj tę misję porucza to samo pismo jezuitom i Strossmajerowi, i za jednym zamachem prawi o „połączeniu“ „braci“, tj. ludów Austrji — a to przez zniszczenie „przesądów“ — tj. narodowości!

P. minister spraw wewnętrznych, wysforowawszy p. Banhansa na fotel ministerjalny, nie może teraz znaleźć szefa sekcji, tj. zastępcę dla siebie w biurze ministerjalnem. Odmówili pp. Eichhoff, Demel, nawet Klier, teraz odmawia Czedik (profesor szkół średnich w Wiedniu i członek niższo-austrjackiego Wydziału krajowego), odmawiają i inni, albo takie stawią warunki, że minister przyjąć nie może — i pensja 7000 złr. z innemi sowitemi emolumentami naprożno czeka na konkurenta! Ktoby się tego spodziewał był w Austrji!

Wczoraj miało być w Izbie panów pierwsze czytanie ustawy o szupaśnictwie, a w Izbie niższej miały się rozpocząć rozprawy budżetowe. Zapewne do soboty budżet będzie załatwiony, gdyż tylko przy etatach ministerjów oświaty i obrony krajowej (z powodu, że Tyrol odrzuca ustawę landwerzycką), spodziewają się gorętszych rozpraw. Minister rolnictwa przedłożył Izbie panów (nie Izbie niższej), projekt ustawy o księgach gruntowych. Ciekawiśmy, czy są tam uwzględnione wyraźne pod tym względem prawa sejmów.

## Jak ministerstwo sprawić się zamierza z rezolucją galicyjską?

W Wydziale rezolucyjnym zabrał się był baron Tinti z wielkim zamachem do walki przeciwko oddaniu galicyjskiemu sejmowi szkół średnich i wyższych, chociażby były utrzymywane przez kraj. Lecz dr. Giskra szepnął mu mądre słówko do ucha i baron Tinti nagle zamilkł. A mądre to słówko było zapewne tej treści, że w Galicji niema szkół średnich i wyższych, któreby kraj utrzymywał, albo może przypomniał dr. Giskra baronowi Tinti procedure, jakiej się rząd chwyci w dalszem traktowaniu sprawy rezolucyjnej.

Już z dotychczasowego przebiegu sprawy tej można było wnosić, co się święci w obozie rządowym. Związanie rezolucji galicyjskiej z reformą wyborczą było wskazówką jasną, że ministerstwo złożone z doktorów prawa, po adwokacku zamierza rzeczy traktować, i zkorzystać z rezolucji, ażeby reforme wyborczą przeprowadzić, tak zręcznie kruczkami rozmaitemi rzecz prowadząc, ażeby co do rezolucji niczem się nie wiązać, i módz po przeprowadzeniu reformy wyborczej postąpić z sprawą galicyjską, jak mu będzie na rękę.

Dzisiaj już odsłonięta jest zupełnie procedura ministerstwa.

Jeszcze na początku sesji organ mameluków naszych podał był myśl, ażeby albo do sejmu odesłać jeszcze raz rezolucję, albo z obecnej Rady państwa i z przyszłego sejmu wybrać komisje, któreby traktowały ugodę, a rezultat potem przedłożyć Radzie państwa. W ministerstwie w samej rzeczy przemyśliwano o zepchnięciu rezolucji podobnym sposobem z porządku dziennego dzisiejszej sesji Rady państwa i uwolnienia się od obawy iż delegacja galicyjska opuści Wiedeń i przywiedzie tem do upadku ministerstwo. Lecz ta myśl, chociaż zręcznie podsunięta, jakoś nie przypadła do smaku ani delegacji, ani krajowi. Poznano się na niej szybko. Co innego jest bowiem nie wysyłać delegacji do Rady państwa, a żądać, ażeby przez regnikolarne komisje traktowano z Galicją, a elaborat tych komisji przedłożono Radzie państwa i sejmowi galicyjskiemu do uchwalenia, a co innego podczas zasiadania w Radzie państwa delegacji, która jest już komisją sejmową, i to głównie *ad hoc* do rezolucji wysadzoną, przystawać na pominięcie tej delegacji i pozostawiając ją w Wiedniu, ażeby swą bytnością tam podtrzymywała rząd centralistyczny, przekazywać przyszłemu sejmowi wybór nowej komisji. A dlaczego delegacja ma być pominiętą? Dlatego że nie chciała takich okrojeń rezolucji przyjąć, jakie uczynić zamierzał rząd, dlatego, że rząd niby spodziewał się, iż przyszła komisja sejmowa mniejszem się zadowolni; dlatego, iż rząd uwolnić się chciał na czas dłuższy od kłopotu, od presji, w jakim z powodu rezolucji zostaje, a w przyszłości komisje albo mogą nie porozumieć się, nie zgodzić na jeden elaborat, albo Rada państwa może nie przyjąć projektu ugody.

Takie przekazanie sprawy rezolucyjnej utrwaliłoby rządy dzisiejsze, a w niczem nie przesądzałoby późniejszej decyzji ministerstwa i Rady państwa.

Delegacja i kraj nie przyjęły tej insynuacji. Ministerstwo jednak nie odstąpiło od swego planu, przekazania rezolucji jeszcze raz czy to do sejmu, czy do komisyj osobnych. Na razie występuje dziś jedynie z pierwszą alternatywą, ale gdyby ktoś czy z delegacji, czy Niemców, jaki niby pośredniczący poseł a la Rechbauer, wystąpił z drugą alternatywą, rząd przyjąłby ją natychmiast. Skutek bowiem tak pierwszej jak drugiej alternatywy dla ministerstwa byłby jeden i ten sam, uwolnienie się od rezolucji na rok przynajmniej, a zyskanie czasu do przeprowadzenia reformy wyborczej.

Półurzędowa *Tagespresse* rozwija nawet dosyć otwarcie ten plan rządowy. Oto Wydział rezolucyjny ma wnieść projekt do Rady państwa, ażeby wezwać rząd do przedłożenia sejmowi galicyjskiemu wniosku rezolucyjnego, uchwalonego w Wydziale rezolucyjnym przez większość niemiecką. A jeśli sejm galicyjski ten wniosek przyjmie, i tem samem zrzecze się w imieniu kraju, stawiania żądań dalszych, wtedy rząd dzisiejszy przedłoży ten wniosek do uchwały Radzie państwa, która już wówczas — jak pisze naiwnie *Tagespresse* — zapewne będzie parlamentem, wyszłym z wyborów bezpośrednich, więc przezto samo chętniejszą będzie do nadania Galicji odrębnego stanowiska!

Przyznać potrzeba, iż plan ten konsekwentnie ministerstwo przeprowadza. Najpierw znalazł się galicyjski mąż stanu, co podjął się forytować w mameluckim organie zamiar rządu odesłania rezolucji albo do sejmu, albo do mięszanych z sejmu i Rady państwa wysadzonych komisyj, i tym sposobem puszczenia sprawy rezolucyjnej w odwłokę. Lecz gdy poznano się na tych farbowanych lisach w kraju, i szanowny powiernik panów ministrów na wezwanie, ażeby podjąć jego propozycję i przedyskutować w dziennikarstwie, otrzymał stanowczą odprawę — tj. gdy zdemaskowaliśmy i jego, i wskazali źródło, zkąd pomysł wypłynął — tak iż zamilknąć musiał — natenczas ministerstwo już bez szukania dla swej finty zwolenników w kraju i w delegacji, samem zręcznem manewrowaniem poczęło swój plan przeprowadzać. Usłyszano szumne słowa z ust ministrów i popleczników: Żądamy gwarancji, iż kraj, gdy otrzyma to, co mu łaskawie damy, dalszych żądań stawiać nie będzie. A gwarancji nie może dać delegacja, więc trzeba przekazać naszą uchwałę do sejmu. Owe przewlekanie rozpraw rezolucyjnych w Wydziale, wywijanie się ministrów i tp. manewry, zdążały zawsze do tego samego celu, zepchnąć z porządku dziennego rezolucję tak, ażeby delegacja nie miała powodu do ustąpienia z Rady państwa, a tymczasem przeprowadzać projekt reformy wyborczej. Potulna delegacja — mniema ministerstwo — zadowolni się wnioskiem Wydziału rezolucyjnego i uchwałą Rady państwa, wzywającą rząd do wniesienia uchwał rezolucyjnych większości niemieckiej do sejmu galicyjskiego, i widząc taką przychylność dla siebie rządu i większości, nie będzie przeszkadzać reformie wyborczej. A gdy to dzieło wiekopomne będzie dokonane, tj. gdy autonomia sejmów będzie złamaną, a ukoronowany system centralizacji parlamentem, z bezpośrednich wyborów wyszłym, wtedy jeśliby sejm galicyjski nie przyjął wniosków rządowych, lecz żądał więcej, postąpimy z nim jak należy. Jeśli zaś przyjmie, to zobaczymy co uczyni parlament na innej podstawie powstały. Wszak zobowiązania do przyjęcia uchwały sejmowej niema.

Taki jest plan i taki dzisiejszy stan sprawy rezolucyjnej. Co wobec tego uczyniła delegacja i co uczynić zamierza, w następnym rozbierzemy artykule.

## Z zagranicy.

Francja szybko postępuje na drodze wewnętrznego rozwoju, na to co chwila mamy dowody.

Paryż a częścią i Lyon, dwa największe miasta Francji, za swe burzliwe usposobienie nieprzyjaźne rządowi, były oddawna administrowane na podstawie wyjątkowych warunków. Takie pogwałcenie sprawiedliwości, które dozwalało przez lat wiele Haussmanowi szafarzyć samowolnie majątkiem stolicy Francji, słusznie wywoływało oburzenie obrażonych mieszkańców. Pod wrażeniem owego to niezadowolnienia, już ministerjum Forcad'a zrobiło ustępstwo na rzecz opinii publicznej, przedstawieniem w roku zeszłym Ciału prawodawczemu pod zatwierdzenie budżetu miast wspomnianych. Krok ten był pożądanym, ale nie mógł jeszcze zadowolnić w zupełności rządów kraju, — ministerjum przeto obecne, wierne przyjętym zasadom według których wola większości narodu jest dla niego obowiązującą, musiało i w tym względzie postąpić naprzód. Jakoż dowiadujemy się, że komisja wysadzona do przedstawienia projektu reorganizacji miejskiej przyjęła wniosek Laboulaya, aby Rada municypalna Paryża była na przyszłość nie jak dotąd mianowaną przez rząd, ale aby składała się z 80 osób wybieranych przez powszechne głosowanie mieszkańców stolicy.

Pięć okręgów miasta Paryża od 1848 r. było pozbawione gwardji narodowej. Rząd miał jakąś niewiarę w lojalność mieszkańców owych części Paryża, odmawiał więc im przywileju, jaki inne posiadały. Obecnie ministerjum Olliviera uznało za właściwe znieść owe ograniczenia przez poprzednie rządy zaprowadzone, i już p. Chevandier de Valdrome czyni potrzebne ku temu przygotowania.

Wiadomość o tem nie zadowolniła w zupełności Paryżan, ale przeciwnie skłoniła ich do ponowienia żądań dawniej przedstawianych, a mianowicie, aby władza wojskowa zrzekła się prawa mianowania oficerów gwardji narodowej na rzecz osób ją składających. Petycję wyrażającą powyższe żądanie, dziś mieszkańcy Paryża podpisują.

Przedstawialiśmy już nieraz dbałość Francuzów o krzewienie oświaty ludowej, obecnie mamy nowy fakt do zanotowania w tym względzie. W Strasburgu założonem zostało stowarzyszenie, mające na celu przy pośrednictwie szerzonej propagandy wpłynąć na uchwały Ciała prawodawczego, aby wychowanie elementarne było obowiązkowem. Tym to sposobem inicjatorowie owego stowarzyszenia, popierając zasade powszechnego głosowania chcą usunąć niedogodności tegoż, jakie wypływają z powodu zaniedbania w wychowaniu młodego pokolenia, które doszedłszy dojrzałości ma zapewnione prawa obywatelskie, a więc prawo głosu. Stowarzyszenie to znajduje silne poparcie w całej Francji, a napisana w tym przedmiocie przez komitet Strasburgski petycja do Ciała prawodawczego coraz więcej zyskuje podpisów.

Sprawa soboru wciąż jeszcze zajmuje pierwsze

miejsce w dziennikarstwie zagranicznem. Co dzień prawie przybywa wiele nowych wiadomości w tej kwestji, każdy dziennik czuje się w obowiązku przeważnie za tą sprawą śledzić, a w braku pewnych danych, powtarza różne domysły, zwłaszcza co do obecnego stosunku Francji z stolicą Apostolską. W tej przeto sprawie, ogół tak wielce interesującej, i niewątpliwie doniosłej, przez swe następstwa, najczęściej zdarza się, że co ranne dzienniki przyniosą to już wieczorne, jeżeli niezupełnie zaprzeczą to przynajmniej podają w podejrzenie. My nie będziemy nużyć czytelnika zbieraniem owych wieści podejrzanej prawdy, zwłaszcza, że jesteśmy w przededniu usłyszenia z ust panów ministrów francuzkich sprawozdania z dotychczasowych ich działań na tem polu, i dalszych zamiarów, dziś właśnie bowiem odbywają się w Ciele prawodawczem rozprawy w kwestji rzymskiej wywołane wniesioną, z natchnienia hr. Daru przez lewicę interpelacje. Ograniczamy się więc na stwierdzeniu faktu iż w miarę zbliżenia się terminu obrad w kwestjach większej drażliwości a mianowicie w kwestji nieomylności papieża i owych 21 kanonów co świat cały wyklinają, liczba członków soboru zaczyna się umniejsza. Ci szanowni ojcowie kościoła bowiem, co choć działają z natchnieniem Ducha świętego, ale ktorzy nie chcieliby narazić się jednej lub drugiej stronie walczących, zamierzają przed czasem Rzym opuścić. Z każdą więc chwilą liczba opozycyjnych biskupów maleje, zwłaszcza iż w ostatnich czasach udało się jezuitom, już to groźbą, już obietnicą nowych dostojeństw, pewną liczbę niezadowolnionych obrotem rzeczy, odwieść od dotychczasowych zamiarów a nawet przyciągnąć do siebie.

Proces ks. Piotra Bonapartego zarówno rozbudza ciekawość publiczności; na rozprawy mimo spodziewanych niewygód wiele osób wyjechało z Paryża. Przed wywiezieniem obwinionego 40 żołnierzy urodzonych w Korsyce, przybyło do więzienia, aby ks. Bonapartemu wyrazić życzenia pomyślnego obrotu sprawy. Skrajne zaś stronnictwo w dzień wyjazdu p. de Fonvielle, wręczyło tamuż przez przybyłą umyślnie z Lyonu deputację, uchwałę pewnego zgromadzenia wyborców, wzywając go do pretendowania o mandat poselski. Za chwilowy przeto przestrach, p. Fonvielle **nieprzejednani** hojnie nagradzają, bo swem zaufaniem. W procesie wczoraj rozpoczętym Rochefort staje jako świadek, w przeszłym już tygodniu z tego powodu przewieziono go do Tours. Na świadków w owej sprawie powołani także zostali wszyscy redaktorowie Marsylianki, a to spowodowało że na czas procesu pismo to przeniosło swą redakcję do Tours.

Na Zachodzie, jak to mówiliśmy, starają się o ulepszenie regulaminów wyborczych, — Bawarja idzie tąż drogą. Przed kilku dniami w Izbie bawarskiej postawiono projekt o przyjęciu bezpośrednich wyborów. Wniosek ten uchylono, ale dopiero po otrzymaniu ze strony prezesa ministrów zobowiązania, że projekt regulaminu wyborczego wkrótce przez niego zostanie wniesionym, a w zasadzie nie wiele będzie on się różnił od wyrażonego w przedstawionym projekcie żądania. Ludy dojrzawszy chcą same stanowić o losie swoim, woli tej chociaż z niechęcią, poddać się muszą rządy. To zdobycz wielka teraźniejszości. Jedynowładztwo chyli się do upadku, w zamian powstać muszą rządy, bedące wyrazem większości narodu. Chwila obecna nie manifestuje sie więc ochoczością do wojowniczych przedsięwzięć, ale za to zasobną jest w błogie dla przyszłości następstwa.

## Korespondencje Gazety Narodowej.

**Wiedeń** d. 20. marca.

(☉) Wczoraj wybuchło przesilenie ministerjalne *en forme*. Jeszcze w czwartek wydano stanowcze rozkazy co do podróży cesarskiej do Węgier na czas dłuższy, część pakunków odeszła już wczoraj rano — wieczorem miał cesarz wyjechać, gdy popołudniu cofnięto podróż. Dzienniki tutejsze twierdzą, iż wyjazd przewlecze się najdalej tylko do pojutrza, tj. do wtorku — czy zaś podróż cesarska nie zostanie pomimo tych zapowiedzi odłożoną na jeszcze dalszy termin, nie można dziś jeszcze stanowczo twierdzić.

Rozmaite obiegają wersje o tej fatalnej konferencji wczorajszej, której prezydował sam cesarz. Miano na tej naradzie ostatecznie rozstrzygnąć kwestję wniesienia do parlamentarnego traktowania projeku zaprowadzenia bezpośrednich wyborów. Sprawa to, jak wiadomo wcale nie prosta, ale owszem zawikłana i niejasna, jak rzadko która. Można więc było spodziewać się, że konferencja potrwa dlugo — tymczasem nie trwała nawet godziny!

Czyż by więc tak gładko z tem pójść miało?

Złe języki twierdzą że nie. Co się tam działo na tej konferencyi nikt nie wie dokładnie. Tyle jednak mogę zanotować, iż dzienniki, odbierające informacje od ministrów albo milczą o tej konferencji zupełnie, albo też piszą ni to ni owo, tak aby z tego nie można niczego domyśleć się, gdy znów dzienniki, nie mające bezpośrednich stosunków z ministrami zamieszczają dziś artykuły wstępne p. t. „Najnowsze przesilenia“, inne zaczynają je od słów: „Oto znajdujemy się ponownie w epoce przesilenia ministerjalnego“ i t. d.

Znowu więc nasuwa naszej delegacyi los szczęśliwy pomyślną chwilę do wywarcia presji skutecznej na chwiejący się system. Tylko energii i jeszcze raz energii a w tej ostatniej godzinie można naprawić to, co się zaniedbało przez pięć miesięcy!...

**Rzym** dnia 17. marca.

(△) Nie czytując waszego pisma, które w Rzymie ścigane jest z większą zaciętością aniżeli w państwie moskiewskiem, nic dziwnego, że nie wiem o ile wasze informacje soborowe rozciągają się, i że w dzisiejszym liście przedstawiając stosunki rzymsko-polskie powtórzę niektóre wiadomości dawniejsze dla uzupełnienia całego obrazu.

Ojcowie soboru watykańskiego pod względem urzędów na nim sprawowanych dzielą się na deputacje soborowe, ogólne zebrania i komisje przedsoborowe, które przygotowane przez siebie prace przekazują dzisiaj deputacjom. Do deputacji: mianowicie Wiary św. należy arcyb. Halka Ledóchowski; Dyscypliny arcyb. Wierzchlejski. Do komisji przedsoborowej zajmującej się sprawami polityczno-dyplomatycznemi ks. Włodzimierz Czacki, szambelan dworu papiezkiego, jak mnie zapewniają człowiek młody, bez żadnej nauki kościelnej i noszący suknię księżowską od dwóch lat dopiero; za protekcją księżnej Odescalchi i zmarłego kardynała Rejsacha wyświęcony i przypuszczony do spraw soborowych. Pozostali polscy prałaci: Gałecki, Pukalski, Szymonowicz i Sosnowski są tylko członkami soboru zasiadającymi na jeneralnych kongregacjach.

Pod względem opinii Ojcowie soboru dzielą się w głównym zarysie na trzy wielkie działy: **infalibiści** pragnący ogłoszenia dogmatu nieomylności papiezkiej mimo wszelkich przeszkód wewnętrznych i zewnętrznych; — **zewnętrznych** to jest opozycji rządów świeckich i opinii publicznej, **wewnętrznych** to jest niemożebności określenia linii demarkacyjnej między nieomylnością, a omylnością papiezką, między wiarą a rozumem, moralnością płynącą z objawienia i moralnością jaką cywilizacja i potrzeby społeczne stosownie do czasu, miejsca i okoliczności przepisują, słowem między nieomylnością w abstrakcji, teorji i nieomylnością w zastosowaniu, praktyce. **Oportuniści**, którzy biorąc pod rozwagę trudności nieskończone, jakie nasuwa i nasuwać będzie dogmat nieomylności — zupełnie są przeciwni ogłoszeniu na tym soborze tego dogmatu. Wreszcie **neutralni**, którzy do żadnego z tych dwóch stronnictw nie należą — nie chcą się mięszać do owacyj pozasoborowych i oczekują decyzji ostatecznej, jaka po rozprawach zapadnie na soborze. Do pierwszych należą: arcyb. Ledóchowski, biskup Gałecki i ks. prałat Sosnowski, reszta zaś biskupów polskich należy do neutralnego stronnictwa.

Dziwna jest rzecz, że Rzym mimo tak uroczystych chwil soboru — mimo, że zacząwszy od księży mieszkających w Hospicium papiezkiem zwanem *Trinito de Pelegrini*, a skończywszy na obywatelach Kulczyckim i Wołyńskim, wszyscy rewolucjoniści polscy, tj. biorący udział w powstaniu z roku 1863—1864, są wypędzeni z państwa Papiezkiego, Rzym mówię nie ustaje być piekłem Danta, (z którego obecnie infabiliści czerpią argumenta w obronie swego dogmatu) dla patrjotów polskich, z których ks. Sosnowski jest teraz ofiarą. Historję jego presji rzymskiej opowiem całkowicie, bo systematyczność prześladowania tego prałata wymownie dowodzi, że niemi kieruje zwykła ręka siepaczów polskości w Rzymie, o jakich już nieraz pisma polskie pisały.

Niech sobie braciszkowie pewnego zakonu, pisujący korespondencje rzymskie niemal do wszystkich pism polskich, dowodzą w swych elukubracjach, że korespondent rzymski do *Gazety Narodowej* nie pisuje z Rzymu, lecz zkądinąd — że nie trzeba dawać mu wiary, bo jest masonem i korespondencje swe oznacza znakiem masońskiem, trójkątem, ja jednakże na przekór tym wielebnościom sumiennie opowiem i opowiadać będę fakta, które mi się tutaj przesuwają przed oczami.

Gdy w roku zeszłym negocjacje papiezkie z rządem moskiewskim, poparte prześladowaniem osób nieprzyjaźnych temuż ostatniemu — w otrzymaniu pozwolenia dla polskich biskupów przybycia na sobór watykański, zrobiły solenne *fiasco*, gdy na podania biskupów polskich rząd moskiewski jednozgodnie odpowiedział wszystkim: „że nic niema naprzeciw udaniu się „na sobór biskupów, owszem da każdemu z nich ze„zwolenie i wyasygnuje po 4000 rsbr., ale kładzie „warunek, że więcej nie powrócą do swych dyecezyj i „pozostaną w Rzymie lub gdziekolwiek za granicą“ — wtedy mówię papież wezwał do Rzymu ks. Sosnowskiego tak dla poinformowania się o stanie kościoła w Polsce, jak również, aby wykonsekrować go na biskupa i zrobić członkiem przyszłego soboru.

Po kilku tygodniach swego pobytu ks. Sosnowski dla zdrowia nadwerężonego upałami, musiał wrócić do Galicji, lecz papież zapewniał go, że będzie prekonizował go na pierwszym konsystorzu i kazał mu wraz z biskupami polskimi przybyć na sobór.

Ale zaledwie opuścił wieczne miasto ks. Sosnowski, gradem posypały się denuncjacje, oskarzenia, że on był pierwszym w Polsce rewolucjonistą i przywódzcą ruchów z 1863 r. Dlatego też w roku zeszłym minęły dwa kwartalne konsystorze, a ks. Sosnowski nie był na biskupa in partibus inf. prekonizowany, co gorsza, nawet gdy przybył w listopadzie r. z. do Rzymu, nie dano mu andjencji papieskiej i nie zawezwano go na otwarcie soboru, ani też doręczono biletu na wejście do auli soborowej. Zdziwiony tem postępowaniem i przekonany, że grają z nim dudka, zrazu ks. Sosnowski zamierzał Rzym opuścić, aby nie być ciężarem arcb. Wierzchlejskiemu, który go utrzymywał, lecz zastanowiwszy się lepiej, napisał odpowiedni memorjał i złożył go na ręce monsignora Fesslera, sekretarza soboru.

Jakoż ten porozumiawszy się z kardynałem Antonellim, przybył z wizytą do ks. Sosnowskiego z oświadczeniem, że on jako nie-biskup na soborze zasiadać nie może, gdy jednakże w toku rozmowy wynurzył swą gorycz ks. Sosnowski i gdy wyraźnie oświadczył, że w całem z nim postępowaniu widzi jakieś matactwo nieprawne, bo on, pominąwszy to, że mu Ojciec św. kazał przybyć na sobór, a zatem go uhabilityzował do zasiadania na soborze — jako wikarjusz apostolski dyecezji Podolskiej ma prawo zasiadania na soborze — wtenczas msgr. Fessler niby dziwiąc się pomyłce czy też zapomnieniu sekretarstwa stanu, które nie uwiadomiło go w swoim czasie o kandydaturze ks. Sosnowskiego, przyrzekł temuż wyrobić andjencję papieską i przysłać bilet na wejście do soboru. Nazajutrz przyszło zawiadomienie o andjencji, a na trzeci dzień po rozmowie z ks. Fesslerem ks. Sosnowski miał audjencję u Ojca św., na którą wprowadzono go natychmiast po przybyciu do watykanu z pominięciem kilkunastu arcybiskupów i biskupów, oczekujących tejże na pokojach papieskich.

Na audjencji Ojciec św., rozczulony nawet do łez, pobudzony widokiem starca tak skromnego i otwartego ułożenia, jakie zdobi ks. Sosnowskiego, i rozmowę z męczennikiem kościoła polskiego wyznał im, że ma licznych nieprzyjaciół, którzy swemi skargami usiłowali przeszkodzić prekonizacją na biskupa i nie dopuścić go na Sobór — jednakowoż papież nie zważając na to, robi go *presulesem urbanum*, członkiem soboru z głosem doradczym i decydującym, aby tym sposobem kościoł polski i ruski miał swego przedstawiciela na soborze.

Szczególny zbieg okoliczności, że gdy Moskwa nie chciała biskupom swego państwa pozwolić jechać na sobór, ksiądz prałat Sosnowski tą razą wypłynął na wierzch i cudem prawie wyszedł zwycięzko z intryg, przeciwko jego osobie poprowadzonych! Jednakże dalekim jest aby używać spokoju i ciągle znajduje się w przykrem położeniu, które pogorszył mu znacznie list otwarty kilku księży z Paryża. List ten, korzystając z gorących uczuć i niedojrzałości poglądów w nim zawartych, pochwycono tutaj skwapliwie i w machiawelski sposób użyto za broń przeciw czcigodnemu prałatowi i skądinąd niepotrzebującemu lekcji patrjotyzmu.

Wiadomo jest wszystkim, że papież z funduszów zebranych i zbierających się na ten cel, utrzymuje wszystkich biskupów, przybyłych na sobór a nie mających własnych funduszów na utrzymanie; wiadomo jest że ks. prałat Sosnowski w obronie kościoła i swego obowiązku stracił wszystko co posiadał i dziś jest bez utrzymania i pozostaje na łasce arcybiskupa Wierzchlejskiego, który go dziś przyjacielsko traktuje, — a mimo tego jednakże skutkiem jakichś podziemnych machinacyj ks. Sosnowskiemu nie dano utrzymania, należącego się mu jako członkowi soboru, i ten osiwiały starzec po kilkudziesięciu latach służby kościołowi, mimo że i obecnie nad dobremi sprawami jego pracuje, musi żyć jałmużną.

Nie dosyć na tem; ciągle czuć się dają podziemne knowania aby wysadzić z soboru ks. Sosnowskiego i skompromitować go wobec Ojca św. Podstawą tej piekielnej roboty są negocjacie moskiewskie, w które gwałtem chcą wplątać ks. Sosnowskiego, albo też jeżeli oprze się parciu, zdyskredytować go na zawsze. Dla tego też wzięto ks. Sosnowskiego w dwa ognie Kardynał Antonelli, Mgr. Marino-Marini wypytując się go o zdanie, co do projektu przeprowadzenia porozumienia się z Moskwą; z drugiej strony księża Zmartwychwstańcy i ich poplecznicy zachęcają go do wystąpienia z mową na soborze o gwałtach Moskwy w Polsce, co nie tylko jest przeciwne regulaminowi soborowemu, ale skompromitowałoby go w oczach Ojców i Ojca św. i zjednałoby mu imię niedorzecznego zapaleńca, *matto* jak to mówią. Dla tego ostrzegam tu publicznie ks. Sosnowskiego i proszę jego przyjaciół aby mu o mem ostrzeżeniu donieśli jak najprędzej, aby nie wierzył przyjacielskim radom i uściskom księży Zmartwychwstańców, którzy są sprawcami wszystkich jego nieprzyjemności w Rzymie i nie dał się uwieść ich pozornym patrjotyzmem, jaki starali się przed nim zamanifestować, śpiewając w refektarzu „Boże coś Polskę“ i „Z dymem pożarów“, bo wiadomo, że ci to panowie wystąpili pierwsi przeciwko tym spiewom gdy one brzmiały w Polsce.

Rozeszła się wieść, że na nuncjusza papieskiego w Berlinie, jaki tam ma niebawem pojechać, ma być zamianowanym mgr. Wolański, rodem z Poznańskiego, prałat domowy ojca św. i tylko ze strony arcybiskupa Ledochowskiego są jeszcze pewne przeszkody tej nominacji, gdyż tenże pragnąłby mieć swym zwierzchnikiem jakiego Włocha a nie rodaka.

Oddawna krążące pogłoski o rozdawaniu kapeluszy kardynalskich na przyszłym konsystorzu sprawiły wielki ruch w nerwach i mózgach infabilistów, którzy, szczególnie biskupi francuzcy silą się jeden przez drugiego na potępianie w swoich listach pasterskich, z przyczyny wielkiego postu wydawanych, oportunistów w ogóle, a w szczególe mgr. Dupanloupa i ks. Gratrego. Jeden z ostatnich numerów *Unita Cattolica* wylicza długi szereg podobnych skandalów, którym z całym animuszem przyklaskuje ks. Margotti, redaktor tegoż dziennika.

## Czynności Rady państwa.

**Posiedzenie komisji rezolucyjnej z d. 19. marca.** Obecny minister Giskra. — W skutek uchwały ostatniego posiedzenia wrócono nasamprzód do punktu rezolucji 3. lit. *e*), a Rechbauerowskiego art. 2. lit. *c*) (ustawodawstwo w sprawach szkolnych). W rozprawach brali udział pp. Kuranda, Zyblikiewicz, Rechbauer, Tinti, Czerkawski, van der Strass, Grocholski i Kaiser. (Najobszerniejsze sprawozdanie, umieszczone w *Wien. Ztg.* nie podaje co mówili; p. r.)

Rechbauer zmienia swój wniosek i stawia odmienny: „ustanawianie zasad nauczania w szkołach ludowych i gimnazjach, tudzież ustawodawstwo co do uniwersytetów, kosztem kraju utrzymywanych, pozostawia się sejmowi galicyjskiemu.“

Tinti stawia inny wniosek: „Ustawodawstwo względem nauczania w szkołach ludowych i średnich, tudzież w uniwersytetach utworzonych z funduszów krajowych, pozostawia się sejmowi galicyjskiemu. Ustanawianie zasad nauczania w gimnazjach i uniwersytetach, w całości albo częściowo funduszami państwowemi utrzymywanych, pozostaje ustawodawstwu państwowemu.

Kaiser powtarza swój wniosek na poprzedniem posiedzeniu postawiony. Komisja odrzuca punkt 3 lit. *e*) rezolucji, a przyjmuje dzisiaj postawiony wniosek Rechbauera, (większością 9 głosów przeciw 6). Wniosek Kaisera zatem odpadł.

Przystąpiono do rezolucji punktu 5. (Dobra krajowe królestwa Galicji i td. zwane kameralne, przyłączone zostaną do funduszu krajowego tegoż królestwa jako własność kraju).

Rechbauer przeciwny temu punktowi, gdyż dobra królestwa Galicji i t. d. dostały się Austrji drogą prawno-polityczną i nie są specjalną własnością Galicji. Sprzedawano dobra kameralne także w w innych krajach, a jednak te kraje nie rościły sobie do nich pretensji. I ja także w moim wniosku art. 3 nie uznaję praw własności Galicji do żup tamtejszych.

Grocholski: Wszak pan Rechbauer sam przyznał, że dochody skarbowych dóbr polskich przeznaczone były na cele miejscowe pojedyuczych ziem, i że także Galicja nie rości sobie pretensji do pieniędzy za sprzedane dobra.

Komisja odrzuciła punkt 5 rezolucji.

Następuje wniosek projektu Rechbauerowskiego art. 3. (Od chwili, w której przepisy tej ustawy otrzymują moc prawa, saliny (kopalnie i warzelnie) znajdujące się w królestwie Galicji i Lodomerji i t. d., mogą być tylko w porozumieniu z sejmem galicyjskim obciążane lub sprzedane).

Zyblikiewicz wnosi, po słowie „saliny“ dodać: „i dobra kameralne“. Kaiser oświadcza, że na wniosek Rechbauera tylko dlatego i o tyle przystaje, że pod wyrazem „w porozumieniu z sejmem“ rozumie tylko zasięgnięcie opinii nieobowiązującej. Kuranda jest przeciw wnioskowi Rechbauera, gdyż porozumienie w tym sensie wzięte, jak je bierze p. Kaiser, na nic się nie przyda w praktyce, i zresztą żądałyby tej koncesji inne także kraje, n. p. Czechy.

Grocholski wnosi, aby z Rechbauerowskim artykułem 3. wzięto pod obrady rezolucji punkt 6. (Żupy solne (kopalnie i warzelnie) w królestwie Galicji i Lodomerji i t. d., nie będą mogły być ani sprzedane, ani zamieniane, ani obciążone bez zezwolenia sejmu tegoż królestwa.)

Rechbauer odpowiada Kurandzie, że Czechy i inne kraje nie stawiły dotychczas podobnych żądań; zresztą porozumienie, tj. oświadczenie kraju tak wielkiego jak Galicja, jakkolwiek nieobowiązujące, musiałoby przecież mieć wielką wagę.

Zyklikiewicz: Sejm galicyjski nie domaga się własności żup tylko chce kraj zasłonić od zmarnowania, ku czemu proste przyzwolenie Rady państwa nie daje dostatecznej rękojmi. Tak n. p. w r. 1867 i 1868 Rada państwa dała przyzwolenie, którego skutkiem było zmarnowanie.

Grocholski: Sejm galicyjski nie domaga się nawet dochodów z żup; zresztą i dawniej niewolno było żup sprzedawać bez przyzwolenia reprezentacji.

Kuranda: Niekorzystnem pozbywaniem państwo tylko siebie naraża na szkody, a zatem interesem jego jest dbać o pozbycie stosowne, i prawa tego nie zaniecha. Nadawszy Galicji to prawo, musiałoby się i innym krajom przyznać także to prawo co do dóbr kameralnych, w ich terytorjach położonych, a to na każdy sposób ujęłoby państwu siły.

Skene utrzymuje, że sprzedaż tych dóbr byłaby właśnie korzystną dla Galicji pod względem ekonomicznym. Kaiser powiada, że trudno aby sprzedaż dóbr tak znacznych jak galicyjskie, mogła była wypaść korzystnie, ale zaciągnięcie pożyczki było by było dla państwa jeszcze niekorzystniejsze. Demel oświadcza, że tylko za wnioskiem Rechbauera może głosować, gdyż żądanie rezolucyjne niczem się nie różni od pretensji do własności. Leonardi zgadza się z Demlem i nadto dodaje, że w zasięganiu opinii sejmu nietylko nie widzi niebezpieczeństwa, ale owszem korzyść, bo pozna się zdanie sejmu.

Czerkawski zbija Kaisera i Skenego, wykazując, że tak niesłychane zmarnowanie dóbr państwowych jak w Galicji, nigdy nie może być korzystnem.

Dinstl oświadcza, że pod wyrazem „porozumienie“ rozumie tylko wysłuchanie sejmu.

Limbeck: Tak wniosek rezolucyjny jak Rechbauerowski dążą do nadania odrębności, której jednak nie można nadać innym także krajom; a ponieważ mojem zdaniem Galicji można dać tylko takie koncesje, któreby i reszcie krajów nadać musiano, jestem zniewolony oświadczyć się przeciw obu wnioskom. Zresztą zasięganie opinii mogłoby bardzo często pociągać za sobą wymknięcie się pomyślnej pory do sprzedaży, a więc pośrednio byłoby odmówieniem. Tinti zgadza się z Limbeckiem i dodaje, że Galicja ma w Radzie państwa swoich reprezentantów, więc Rada państwa zasięgając ich zdania, zasięga zdania Galicji; osobnego porozumienia się zatem nie potrzeba.

Minister Giskra odwołuje się do tego, co na poprzednich posiedzeniach oświadczał minister finansów. Powtarzam tu tylko, że rząd musi się oświadczyć przeciw tym wnioskom, gdyż nie mają one nic wspólnego z rozwojem narodowym i specjalnemi interesami Galicji, a interes państwowy na każdy sposób naraziłyby na szkodę. Trzeba też pamiętać, że nadając tę koncesję Galicji, musianoby ją nadać wszystkim innym krajom.

Komisja odrzuca punkt 6. rezolucji, a przyjmuje art. 3. Rechbauerowski; stawioną do niego poprawkę Zyblikiewicza także odrzuca. (D. n.)

## Przegląd polityczny.

**Ziemie Polskie**. Czytamy w *Czasie*: „Kurator okręgu naukowego ogłasza, iż w skutek przetworzenia szkoły głównej na uniwersytet moskiewski, następni profesorowie są uważani za spadłych z etatu: Węclewski Zygmunt, Plebański Kazimierz, Popiel Paweł, hr. Łubieński Julian, Tyszyński Aleksander i Okęcki Władysław; adjunkci: Oczapowski Józef, Korzybski Zdzisław, Hofman Henryk, Kotkowski Julian (lektor), Sznabel Jan (Prosektor), sekretarz Kaszewski Kazimierz. Tenże kurator Witte zawiadamia, iż Andrejew został zamianowany profesorem nadzwyczajnym patologii i terapii; a Niemcy powołani przed czterma laty na nauczycieli do gimnazjum wówczas niemieckiego w Łodzi spadli z etatu, nie mogą żądać jednorazowej pensji emerytalnej za lat dwa jak o to prosili, chcąc pod tym względem stanąć na rowni z urzędnikami moskiewskimi, spadającymi z etatu w naszych polskich prowincjach.

*Kijewlanin*, pisząc panegiryk dla Bibikowa, i jego działalności jako jenerał-gubernatora kijowskiego okręgu administracyjnego, czyni wyznania, rzucające światło na stosunki tamtejsze w ciągu lat 14 od 1839 do 1853 roku, epoce zarządu Rusi, przez tego wściekłego a ślepego wykonawcę najsurowszych poleceń Mikołaja. Oto co pisze o środkach karnych i prewencyjnych:

„Środki te były niekiedy, według własnego wyznania zmarłego wykonywane „ze złością“, a często, niezależnie od jego woli, były wprowadzane lub źle zastosowywane przez niższych urzędników, równie ciążąc nad całą ludnością bez różnicy narodowości, dążeń i przekonań politycznych. Te środki właśnie stanowią główne źródło niepopularności rozbieranego przez nas systemu zarządu. One ściśniały życie całego społeczeństwa, stawiały je w rodzaj moralnego stanu oblężenia, dawały miejsce dowolności i osobistym zyskom drobnych wykonawczych władz (Bibików sam nie brał pieniędzy, ale powszechnie wiadomo, że sekretarz jego, Pisarew, dzielił się z nim datkami, które rzadko kiedy mogły wynosić mniej tysiąca rubli. Obaj zrobili duży majątek, a na poparcie słów naszych znamy liczne fakta; p. r. *Czasu*), u których, przy

moralnem i politycznem tychże nierozwinięciu, zniknął nawet powszechny wywołany koniecznością cel przepisów, i bywał zastępowany osobistemi, nie koniecznie szlachetnemi pobudkami".

Według *Breslauer Zeitung* od 1864 po 1869 218,294 familiom włościańskim, niemającym wprzód ziemi, zostały nadane grunta, 75.728 jednak do tej pory czeka na ziszczenie obietnic carskich. Uniwersytet kijowski ma podobno za 6000 rubli srebrem zakupić bibliotekę p. Maciejowskiego. Słuszny żal według zdania naszego, można mieć do p. Maciejowskiego, że szacowne swe zbiory dobrowolnie oddaje w ręce Moskalom. Zły stan majątkowy, którym się zasłania, nie może tu służyć za wymówkę.

## Kronika.

— **Mianowania.** Cesarz nadał dr. Józefowi Baygar, radcy skarbowemu opróżnioną przy prokuratorji skarbowej we Lwowie posadę nadradcy skarbowego.

Lwowski c. k. wyższy sąd krajowy postanowił opróżnioną posadę kancelisty przy c. k. sądzie powiatowym w Buczaczu nadać w drodze przeniesienia na własne żądanie i z dotychczasową płacą kancelliście Kałuskiego c. k. sądu powiatowego Michałowi Zakrzewskiemu.

— **Namiestnictwo** poleciło starostwu powiatowemu w Rzeszowie wyrazić pochwałę Jędrzejowi Pasternakowi, wójtowi w Babicy, który dnia 4. stycznia b. r. uratował Antoniego Oliwę tonącego w rzece Wisłoku, wszedł po pas w wodę bez względu na porę zimową dla podania ręki nieszczęśliwemu.

— (*V.*) **Czwarty koncert Towarzystwa muzycznego** rozpoczął się uwerturą Mendelsohna pod tytułem: „Cisza morska i podróż szczęśliwa". Jest to utwor samodzielny, nieprzepowiadający żadnego dramatu, którego niejako przygotowującem streszczeniem są zwyczajnie kompozycje noszące nazwy „Uwertur". Test to utwor pełen prześlicznych melodyj, przystrojonych w sute szaty mistrzowskiej instrumentacji, i wyrażający nader misternie wrażenia, jakie nawa jego spodziewać się każe. Wykonanie tego dzieła było pomimo tak nierównych i mięszanych sił, jakie może mieć orkiestra, składająca się po części z dyletantów, po części z członków orkiestry teatralnej a po części z wojskowej muzyki — ze wszech miar zadawalniające; co niezawodnie tylko intelegentnej interpretacji i moralnej a usilnej pracy dyrektora Mikulego zawdzięczać mamy.

Następnie odśpiewał pan P. jeden ze znanych tutejszych dyletantów, pieśni Abta i Schumana; poczem panna L. uczennica p. Mikulego odegrała „Larghetto i Rondo" z koncertu Humla (h mol) z akompanjamentem orkiestry, z życiem i taką — w tak młodym wieku zadziwiającą — pewnością, że ogólne sobie zjednała oklaski.

Nakoniec odegrano Mendelsohna „Marsz wojenny kapłanów" z Athalii, który z precyzją oddany, słuchaczów swą siłą do hucznych zagrzał oklasków.

— (*J. T.*) **Teatr.** Przedstawiony w piątek „*Półswiatek*" Aleksandra Dumas (syna), maluje nam bardzo żywemi farbami tę część arystokratycznej koterji paryskiej, którą swoboda obyczajów i życie jawnie niemoralne wydzieliły ze sfer wyższych. Jestto jedna z lepszych komedyj Aleksandra Dumas. Swobodny i naturalny ton djalogów, brak naciąganych wiązań, akcja stopniowo rosnąca i potęgująca się, nareszcie dobra tendencja, są wielkiemi zaletami tej sztuki. Pod względem tendencji autor „*la dame aux camélias*" otaczający zwykle prostytucję urokiem nieszczęścia i miłości, w *Półświatku* stara się jakby nagrodzić dawniejszą tendencję swoją i z upadłej kobiety, która jest bohaterką komodji, zdziera cały urok i całą jej niemoralność, i głęboki upadek w rażącem i karcącem świetle wystawia.

Panna Germann rolę Zuzanny oddała z całą subtelnością, właściwą sobie w podobnych rolach, a panna Delchau była wcale miłą Walentyną. Z gry inynch aktorów zasługuje, jak zwykle, na uznanie wytrawna i swobodna gra p. Wilkoszewskiego w roli Olliviera. Szkoda tylko, że aktorowie w żaden sposób nie mogą umieć dobrze ról swoich, skoro dyrekcja wyciąga coraz to inne sztuki, bawi się w pierwsze przedstawienia, które po trzech lub czterech najwięcej próbach, w żaden sposób dobrze wypaść nie mogą. Są to po większej części sztuki, które nie warto drugi raz przedstawiać, to prawda, ale dla czegóż dyrekcja takie sztuki wybiera? Czemu nas ciągle karmi francuskiemi produktami podejrzanej wartości, a co gorzej, podejrzanej moralności? Ten *Półświatek* stanowi wprawdzie wyjątek pod tym względem, ale darowalibyśmy dyrekcji dziesięć Półświatków, żeby nam dała porządnie jedną komedję lub dramat Szekspira. Zdaje się przytem że dyrekcja nie zna nawet sił swojej sceny; zaangażowawszy jednego z lepszych artystów, p. Wolańskiego, chowa go przed publicznością. Da się to tylko chyba tem wytłumaczyć, że w lichych sztukach, systematycznie przez dyrekcję wyciąganych, nie ma odpowiedniej roli dla p. Wolańskiego.

— **Ciekawe intermezzo** odbyło się podczas wykładu p. Buszczyńskiego w Krakowie „O Mickiewiczu i Towiańszczyźnie" zeszłej soboty. W toku prelekcji jeden z słuchaczy powstawszy, głośno zaprotestował przeciwko o m y l n o ś c i mistrza Andrzeja, nie bez racji podniesionej przez prelegenta. Wywiązała się krótka lecz żwawa dyskusja pomiędzy prelegentem a oponentem, którą przerwał pierwszy zawdaniem się dyrektora muzeum, uważając miejsce wykładu za niewłaściwe do dyskusji, czem zgorszony oponent opuścił salę wraz z swoimi zwolennikami. (*K. K.*)

— **Nowe gimnazjum realne we Lwowie.** Za zezwoleniem wys. Rady szkolnej otwieram z początkiem przyszłego roku szkolnego, tj. dnia 1. września b. r. niższe gimnazjum realne prywatne we Lwowie.

Instrukcja w tym zakładzie będzie tak urządzona, aby uczniowie przebywszy 4letni kurs jego, zarówno do wyższego gimnazjum, jak i do wyższej szkoły realnej przejść mogli. W tym celu oprócz nauk w zwyczajnem gimnazjum udzielanych, pobierać będą uczniowie mego zakładu następujące obowiązkowe nauki:

1) naukę j ę z y k a francuskiego;
2) naukę k a l i g r a f i i (ci, co jeszcze brzydko piszą);
3) naukę g e o g r a f i i, przez wszystkie 4 klasy;
4) naukę c h e m i i w klasie 3 i 1;
5) naukę r y s u n k u geometrycznego i z wolnej ręki;
6) nauka a r y t m e t y k i i f i z y k i będzie rozszerzoną i będzie nadany jej więcej praktyczny kierunek.

Nauka historji polskiej i języka ruskiego będzie przedmiotem nadobowiązkowym, zostawionym woli rodziców.

Za osobną opłatą będzie udzielaną także nauka muzyki, języka angielskiego, włoskiego i t. p.

Do nabycia wprawy w języku niemieckim i francuskim będą przeznaczone osobne godziny konwersacji i pod kontrolą właściwych nauczycieli.

Dla dokładniejszego obznajomienia uczniów z naturą i dziełami pracy ludzkiej, jakoteż dla obudzenia praktycznego zmysłu będą odbywać uczniowie pod kierownictwem nauczycieli różne wycieczki, zwidzać wystawy sztuk pięknych i dzieł przemysłu, jakoteż różne fabryki, pracownie i t. p.

Nauka szkolna będzie się odbywać tylko przed obiadem a to od godziny 8 do 2, z jednogodzinną przerwą od godz. 11 do 12.

Prócz tych godzin szkolnych, zajętych wykładami profesorów, będą odbywać uczniowie, o ile rodzice zechcą, całą pracę naukową pozaszkolną, jako to: powtórzenie lekcji i przygotowanie do następnych, wypracowania pisemne i tp. w zakładzie pod dozorem i przy pomocy osobnych instruktorów. W tym celu będą przychodzić do zakładu o o godzinie 4 popołudniu i pozostaną w nim według potrzeby 2, 3 lub 4 godziny.

Rodzice, którzy dla zajęć lub innych przeszkód nie mogą towarzyszyć synom swym w przechadzkach i innych wiekowi młodemu potrzebnych rozrywkach, a nie mają ich komu w tym celu powierzyć, będą mogli przysłać ich do zakładu, gdzie się w pewne dni i godziny pod odpowiednim nadzorem wspólnie zabawiać mogą lub stosownie do pory na przechadzki poprowadzeni zostaną.

Dyrekcja zakładu postara się o to, aby izby i wszystkie sprzęty szkolne, jakoteż oświetlenie, wentylacja i t. d. odpowiadały nietylko wymaganiom sanitarnym, ale także aby cała powierzchowność zakładu budziła zamiłowanie porządku i kształciła zmysł estetyczny.

Co miesiąc otrzyma każdy uczeń świadectwo, w którem jego zachowanie się, pilność i postępy w naukach, jakoteż pochwały i nagany, na jakie zasłużył, wyszczególnione będą.

Opłata miesięczna wynosić będzie 20 złr. i ma się uiszczać w kwartalnych ratach z góry. Oprócz tego płaci każdy uczeń przy zapisie 5 złr. na środki naukowe.

Ponieważ od liczby zgłaszających się zależeć będzie, czy z przyszłym rokiem szkolnym wszystkie cztery klasy, czy tylko dwie pierwsze otwarte zostaną i ponieważ liczba uczniów w jednej klasie ograniczoną będzie do 35, dlatego uprasza się osoby interesowane, aby się zawczasu, tj. najdalej do 1. lipca b. r. zgłosić i przypadającą na pierwszy kwartał ratę złożyć zechciały.

Z zakładem naukowym będzie połączony pensjonat.

Bliższych informacyj udziela dyrekcja pisemnie i ustnie w swojem mieszkaniu przy ulicy Majera nr. 638 i 687 1 piętro obok kasy oszczędności.

We Lwowie dnia 15. marca 1870.

*Bronisław Trzaskowski.*

— **Post bieżący obfituje w odczyty publiczne;** nie tylko w miastach większych, jak Lwów, Kraków, Poznań, Warszawa, ale w każdem niemal miasteczku prowincjonalnem wszystkich dzielnic Polski są one obecnie na porządku dziennym. Objaw to bardzo pocieszny, i wynikający u nas z rzeczywistej potrzeby oświaty. Bez skutku nie będzie pewnie to żywe słowo torujące w społeczeństwie drogi ścisłej nauce.

— **Wyrok w sprawie Jana Heidlera i Adolfa Łokociejowskiego** — po zasługującej na wielką uwagę obronie dr. Roińskiego i dr. Rulfa, których to obron z braku miejsca nie możemy zamieścić — został wydany wczoraj o godz. 6½ wieczorem. Z przyczyny, że Heidler nie miał w swem zawiadywaniu registratury, Sąd krajowy, odrzuciwszy wnioski p. zast. prokuratora (któremi ten ostatni starał się czyn Heidlera podciągnąć pod kategorję nadużycia władzy urzędowej), na zasadzie §§. 197. i 201. kodeksu karnego, uznał obydwóch obżałowanych winnymi zbrodni oszustwa, a mianowicie pierwszego na mocy dowodów z §§. 264, drugiego zaś z §§. 240 lit. *s*, 279, 281 i 426 lit. *s*, ustawy o postępowaniu karnem i biorąc na uwagę okoliczności łagodzące: *a*) co do p. Heidlera, nędzę, starania się o zwrot aktów, a nakoniec szczere przyznanie się do winy; *b*) co do p. Łokociejowskiego namowę osoby trzeciej, niedoświadczenie, lekkomyślność i młodość, — z uwagi na 7-miesięczne więzienie, które już odbyli, skazał pierwszego na 3, drugiego na 5 miesięcy ciężkiego więzienia, a obydwóch na zapłacenie kosztów procesu, przyczem gminie Woli Wielkiej przysłuża prawo dochodzenia na drodze cywilnej strat wynikłych ze zniszczenia aktów. P. Heidler przyjmuje wyrok; dr. Rulf w imieniu swego klienta zakłada rekurs, i prosi o uwolnienie tymczasowe p. Łokociejowskiego za kaucją.

— (*P. Z.*) **Z Kałusza.** W dniu 15. b. m. wybrano z większych posiadłości w miejsce p. Rokickiego, który został do Sambora przeniesionym, c. k. naczelnika sądowego p. K a j e t a n a K o p a c z a na radcę powiatowego. Donosząc o tem, nie mogę ze względu na słuszność pominąć milczeniem korespondencji z Kałusza przed kilku dniami w *Dzienniku Polskim* umieszczonej. Jakkolwiek każdy bezstronny zgodzi się z szanownym korespondentem co do podniesionej energii p. Komornickiego, z drugiej strony jest rażąca niesłuszność w posądzeniu Wydziału powiatowego o nieczynność w zaprowadzeniu szpitalu powiatowego, Wydział bowiem właśnie najwięcej nad tem pracował, by instytucja ta weszła w życie. A gdy wnioski Wydziału kilkakrotnie rozbiły się o niechęć włościan do pełnej Rady należących, mianował Wydział komitet nieustający do zbierania datków na cel powyższy i wybrał z łona swego p. Komornickiego na przewodniczącego tegoż komitetu. Zasługa zatem p. K. o tyle się należy, że się zaszczytnie wywiązał jako członek Wydziału z polecenia jego.

— **W Pradze** zawiązało się Wydawnictwo dzieł kaznodziejów słowiańskich w czeskim przekładzie. Na czele stoi ks. kanonik Stulc i ks. Mużyk. Prospekt zapowiada, że z kaznodziejów polskich wydawnictwo poda tłumaczenia Skargi, Wujka, prymasa Karnkowskiego, biskupa Wereszczyńskiego, Birkowskiego i innych z epoki zygmuntowskiej, z nowszych zaś Woronicza, Antoniewicza, Goljana i Kajsiewicza.

— **W Toruniu** zawiązało się Towarzystwo z pań i mężczyzn złożone, którego celem jest dostarczanie zarobku ubogim.

— **Budowa teatru letniego w Warszawie** według *Kur. War.* ma być ukończoną z końcem maja, a 1. czerwca ma się odbyć przedstawienie inauguracyjne. Budową kieruje znakomity budowniczy p. A. Zabierzowski, autor planów gmachu.

— **P. Tytus Maleszewski** twórca wizerunków Zygmunta Augusta i Kazimierza Wielkiego, wykonał znowu na sposób tamtych wizerunki Tadeusza Kościuszki i Kazimierza Pułaskiego, pierwszy podług portretu z natury wykonanego przez sławnego malarza Grassi, drugi podług wybornego sztychu washyngtońskiego, zachowanego dotąd w zbiorze cesarskim w Paryżu. Odbicia litograficzne tych wizerunków wykonane są w znakomitym zakładzie p. Lemercier w Paryżu.

— **Między Warszawą a Płockiem** kursować będą w tym roku stale statki pasażerskie „żeglugi parowej". Ruch ich rozpocznie się, skoro tylko koryto Wisły oczyści się z lodów.

— **Do Towarzystwa kredytowego miejskiego w Warszawie**, które niedawno uorganizowało się, przystąpiło do dnia 15. b. m. 254 właścicieli nieruchomości miejskich, żądających ogółem trzy miliony rubli pożyczki.

— **Apolinary Kątski** daje obecnie szereg koncertów w Kijowie wraz z córeczką swoją Wandą, utalentowaną fortepianistką. Powodzenie mają te koncerta ogromne.

— **Biblioteki powieści i romansów** wyszedł zeszyt XVII. 5-arkuszowy, zawierający początek nowej powieści p. E. Gaboriau p. t. *Gdzie winowajca?*

— **Pod Southampton** na kanale la Manche, dnia 17. b. m. uderzyły o siebie dwa statki angielskie „Harmandy" i „Mary", w skutek czego utonęło 32 osób.

— **Z Paryża** donosi telegram, że niejaki p. Toa, pozwany przed sąd w sprawie rozwodu na dzień 19. b. m., w pałacu sprawiedliwości dwa razy strzelił do swojej żony. Dodać potrzeba, że prośba o rozwód wniesiona była właśnie przez panią Toe.

— **W Tuluzie** zmarła w tych dniach matrona licząca lat 104, pani Timusier, tem nadto odszczególniająca się od sędziwych kobiet, iż miała brodę, która by zaszczyt przyniosła męzkości niejednego mężczyzny.

— **Na odbudowanie Sukiennic Krakowskich** przyczyniły się następujące osoby: pp. Damazy Kunaszewski 10 złr., Bolesław Cieński 5 złr. Klemens Postruski 5 zł., Maciej Wiesek 5 złr., I. Kurz 5 zł. Jakób Hrynarski 1 zł., Tomasz Drachmiński 1 zł., Michał Hoszowski 1 zł., Ferdynand Rollan 3 zł., Henryk Leszczyński 1 zł., Józef Azbiewicz 1 zł., Karol Sobusta 5 zł., Kajetan Kopacz 1 zł., Ludwika Bilińska 5 zł., Józef Janowski 2 złr., Jan Szbringer 1 zł., Konstanty Rudnicki 1 zł., T. Rozwadowska 1 złr., Zabielski 1 złr., Racięcki 1 złr., K. Ladomirski 1 zł., Tadeusz Chajęcki 2 złr., Ignacy Chądzyński 5 złr. Franciszek Jabłonowski 2 złr., Franciszek Listowski 1 złr., Wincenty Skwarczyński 2 złr., Józef Surolewski 2 złr., Maciej Kunaszowski 5 złr. Karol Wierzejski 1 złr. — Razem siedmdziesiąt siedm złr. w. a.

— **Polacy w Wiedniu** urządzili za duszę hr. Montalemberta nabożeństwo żałobne, które w obecności wielu osób odbyło się wczoraj o godzinie 10 zrana.

— **Wczorajsze zebranie** w celu zawiązania Towarzystwa opieki narodowej, było bardzo liczne. Zebrało się się około 100 osób. Wybrano komisję dla rozpatrzenia projektu statutów i ostatecznego ułożenia takowych. W skład jej weszli pp. Romanowicz, Pawłowski Karol, dr. Hönigsmann, dr. Wolski i Zima. Komisja ukończywszy swoją pracę, co do tygodnia nastąpi zapewne, zda z niej sprawę zgromadzeniu zebranemu ponownie, poczem Towarzystwo ukonstytuuje się.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Obwieszczenie.** W celu przeprowadzenia czynności oszacowania w Krolestwie Galicji i Lodomerji i wielkiem księstwie Krakowskiem według ustawy z dnia 24. maja 1869, o regulacji podatku gruntowego (Dz. u. p. l. 88) ustanowił pan minister skarbu porozumiawszy się poprzednio z Wydziałem krajowym komisję krajową we Lwowie i podkomisje krajowe w Krakowie i Tarnopolu.

Okręg komisji krajowej we Lwowie obejmuje powiaty polityczne Krosno, Sanok, Lisko, Bircza, Brzozów, Jarosław. Przemyśl, Sambor, Staremiasto, Turka, Drochobycz, Rudki, Mościska, Jaworów, Cieszanów, Rawa, Sokal, Kamionka strumiłowa, Żółkiew, Gródek, Lwów i miasto Lwów, Bóbrka, Żydaczów, Stryj, Dolina i Kałusz.

Okręg podkomisji krajowej w Krakowie obejmie powiaty polityczne: Żywiec, Biała, Chrzanów, Kraków i miasto Kraków, Wadowiece. Wieliczka, Myślenice, Nowytarg, Limanowa, Bochnia, Brzesko, Nowy Sącz, Grybów, Gorlice, Tarnów, Dąbrowa, Mielec, Pilżno, Jasło, Ropczyce, Rzeszów, Kolbuszowa, Tarnobrzeg, Nisko i Łańcut.

Okręg podkomisji krajowej w Tarnopolu obejmuje powiaty polityczne: Bohorodczany, Stanisławów, Rohatyn, Przemyślany, Złoczów, Brody, Tarnopol, Brzeżany, Podhajce, Buczacz, Tłumacz, Nadwórna, Kossów, Śniatyn, Kołomyja, Horodenka, Zaleszczyki, Borszczów, Czortków, Husiatyn, Trembowla, Skałat i Zbaraż.

Komisja krajowa dla okręgu Lwowskiego w myśl powołanej ustawy utworzona, rozpocznie swoją czynność dnia 31. marca 1870 z siedzibą we Lwowie.

Komisja ta składa się prócz przewodniczącego z dziesięciu członków i tyluż zastępców.

Członkowie: pp. Szczepan Olbrycht, Feliks Bartmański, Leopold Bogucki, Aleksander Korzeniowski, Kornel Krzeczunowicz, Ludwik Oczkowski, Józef Pajączkowski, Henryk Strzelecki. Hipolit Wiśniewski, Jan Wittemberski. Zastępcy; pp. Józef Abendroth, Antoni Jabłonowski, Salomon Klarmann, Paweł Kustrzycki, Jan Miejski, Narcyz Puchalski, Franciszek Skulski, Jan Szeptycki i Bronisław Ujejski.

Podania do komisji krajowej podatku gruntowego we Lwowie wnosić należy w tymczasowem jej lokalu, w zabudowaniu c. k. krajowej dyrekcji skarbowej we Lwowie.

— **W Wasylkowcach** miejscowości wcielonej do obwodu zarazy powiatu husiatyńskiego, skonstatowano księgosusz. Środki zaradcze ustawą o zarazie przepisane zarządzono.

(*Z.*) **Nowy Sącz** dnia 18. marca. Ceny targowe na dniu dzisiejszym były następne: Korzec pszenicy od 8 do 8 złr. 50 ct., żyta od 7 do 7.50, jęczmienia od 5 do 6 złr., owsa od 3.50 do 4 złr., grochu 8 złr., wyki 6 złr., ziemniaków 3 złr., cetnar siana 1.80, słomy 1.10. Pokup bardzo mały a głównie zaś na potrzebę miasta.

**Wiedeń** dnia 20. marca. W ubiegłym tygodniu następujące były ceny galicyjskich produktów na targu wiedeńskim. Szmaty białe wraz z półbiałemi mięszane płacono cetnar 8 złr. do 8.50, ordynarne pakuły po 5.50 do 6 złr., konopie polskie mędlone cetnar po 16—18 złr., czyszczone 24.50—32 złr., len polski surowy od 17 75—19.25, czyszczony od 23 do 31 złr. Koniczyna biała od 42—50 złr. Skóra wołowa cetnar od 28—29½ złr. wraz z rogami. Skórki cielęce wraz z główkami od 77—86 złr. Olej terpentynowy cetnar od 15.50—16 złr. Potaż biały w kawałkach od 17.25 do 17.50. Spirytus 30—33-stopniowy wraz z przewozem 47¾ do 48½ cent. za stopień, rafinowany 35-stopniowy 51—52 cent. za stopień. Wosk tarnopolski cetnar 124—126 złr.

— **W tych dniach** w Targówku pod Warszawą ma być otwatą fabryka chemiczna, która będzie produkować wszystkie droższe chemikalja, które za wysoką cenę z zagranicy dotąd sprowadzać musiano. (*K. K*).

## Ostatnie wiadomości.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady państwa uchwalono w trzeciem czytaniu kodeks postępowania sądowo-cywilnego. W rozprawach ogólnych nad budżetem r. 1870 hr. Dürckheim mówi przeciw ustawie finansowej, Mayr i Fignly za projektem ustawy. Czerkawski oświadcza, iż Polacy, lubo małą żywią nadzieję zostania zadowolonymi co do kwestji prawa publicznego, głosować będą za budżetem, albowiem odmówienie budżetu mogłoby narazić państwo na większe jeszcze niebezpieczeństwa. Toman w imieniu Słowieńców takie samo składa oświadczenie. Na tem zamknięto rozprawy ogólne nad ustawą budżetowa.

*Tagblatt* dowiadnje się o najnowszej nocie rządu moskiewskiego, którą hr. Chotek wręczył w tych dniach kanclerzowi hr. Beustowi. W nocie tej rząd moskiewski robić ma cierpkie wyrzuty rządowi austrjackiemu za to, że cała prasa austrjacka tak nieprzyjaźnie zachowuje się wobec Moskwy.

Rząd moskiewski więc czuje się obrażonym w obec owych tysiącznych obelg rzucanych codziennie i systematycznie przez dzienniki moskiewskie urzędowe i nieurzędowe na rząd austrjacko-węgierski, wobec takiej np. broszury jenerała Fadiejewa! Ciekawą będzie odpowiedź hr. Beusta na tę notę, jeśli w ogóle rząd austrjacki nie schowa do kieszeni tego wyraźnego wyzwania, jak to już uczynił niejednokrotnie.

Ministerjum hiszpańskie zaprosiło do Madrytu E s p a r t e r ę, w zamiarze podobno ofiarowania mu korony. Gdyby takową przyjął, zapewne przybrałby za syna księcia Asturji, syna eks-królowej Izabeli.

## Telegramy „Gazety Narodowej."

**Wiedeń dnia 21. marca** (wieczór). Dzisiejsza wieczorna *Neue fr. Presse* donosi, że w skutek uchwały Rady ministrów odroczenia sprawy reformy wyborczej, minister dr. Giskra podał się do dymisji, i że otrzyma takową.

**Wiedeń dnia 22. marca.** Niektóre dzienniki poranne utrzymują, że wczoraj wieczór dr. Giskra nie podał się jeszcze do dymisji, potwierdzają jednak, że minister spraw wewnętrznych zamierza to uczynić rzeczywiście.

Dzisiejsza *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministra handlu, zniżające od dnia 1. kwietnia wewnętrzną taryfę telegraficzną w całej monarchii austrjacko-węgierskiej w ten sposób, iż opłata od zwykłej depeszy na odległość dziesięć-milową wynosić będzie 40 c, na wszelką dalszą odległość zaś 60 c.

**Paryż dnia 22. marca.** Papież nie okazuje się skłonnym do przypuszczenia do rozpraw soboru posłów mocarstw. Jutro spodziewają się przedłożenia w Ciele ustawodawczem mesażu cesarskiego w sprawie reform konstytucyjnych.

**Tours dnia 22. marca.** W procesie księcia Piotra Bonapartego, tak oskarżony jak i świadek Fonvielle powtarzają zeznania swoje w postępowaniu śledczem złożone.

P. Fonvielle zaprzecza stanowczo, jakoby opowiadał kiedy, że książę otrzymał policzek od zabitego Noira. Świadek Grossuet został wyprowadzony z sali sądowej, z powodu słów obelżywych przeciw cesarstwu.

**Madryt dnia 22. marca.** Rejent Serrano ma ustąpić, gdyby rozdział między stronnictwem unionistów a radykalnych stanowczo został dokonany.

### Kursa z dnia 21. marca 1870.

godz. 1. min. 55 popołudniu.

**Wiedeń.** Akcje kredytowe węg. 89.—. Akcje banku anglo-austr. 551.—. Anglo węg. 102.50. Akcje Karola Ludwika 241.25. Kolej siedmiogrodzka 168.75. Kolej południowa 244.30. Kolej alfoldzka 175.75. Kolej państwowa 389.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 209.50. Kolej węg. półn.-wsch. 164.75. Kolej północna 217.50. Kolej Rudolfa 165.—. Kolej węg. wschodnia 96.75. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 73.80. Losy 1864 r. 119.75. Kolej Nadcisańska 245.50. Usposobienie stałe

godz. 6. min. 5. popołudniu.

**Wiedeń.** Renta austrjacka 61.50. Akcje kredytowe 285.30. Akcje banku anglo-austrjackiego 355.—. Bank obrotowy 117.—. Akcje Karola Ludwika 240.75. Kolej południowa 243.70. Franko-austr. 117.75. Akcje banku bud. 69.50. Kolej wschodnio-północna —.—. Akcje banku ludowego 82.50. Kolej Elżbiety 192.25. Losy 1860 r. 97.80. Napoleondor 9.88. Losy 1860 r. —.— Banku jeneraln. —.—. Tramvay —.—. Usposobienie stałe

**Paryż.** Renta 3% 73.60. Lombardy 497.—. Amerykańskie obligi —.—.

**Berlin.** Moskiewskie banknoty 74.¾. Akcje kredytowe 158.—. Lombardy 134.½. Galicyjska kolej 99.½. Rumuńska 72.½. Kolej państwowa 215.½. Na Wiedeń 82.¾.

### Przyjechali do Lwowa 22. marca 1870.

**Hotel Angielski:** Ryszard hr. Rozwadowski z Zakrzewca, Józef Czyński z Tarnawca, Ryszard Pieściorowski z Kuźmina, Zygmunt Święcicki z Markowca, Konstanty Łodomirski z Tomaszowa, Aleksander Radoszewski z Toustobab, Ludwik Ziętkiewicz z Hulcza, Michał Tokarzewski z Buska.

**Hotel Langa:** Karol Baudisch z Czerniowiec, A. Künsberg z Górnych Ustrzyk, August Sand z Bawarji, Paweł Muller z Frankfurta, Ferdynand Zimmer z Wiednia.

**Zajazd Podolski.** Alfons hr. Dzieduszycki z Uhełna.

**Hotel Europejski:** Władysław Bogdański z Batycza, Stanisław Kierski z Boginki, Ksawery Wykowski z Sufczyna, Bronisław Gostyński z Podszumlaniec.

### Wyjechali ze Lwowa 22. marca 1870.

Pp: Dr. Józef Michniewski do Kolbuszowy, Eugeniusz Cetner do Złoczowa, Feliks Bartmański do Tadań, Feliks Smalawski do Uherca, Jan Szymonowicz do Tarnowa, Józef Tyszkowski do Nowej Brykuli, Jan Kaizer do Czerniowiec, Maks Lederman do Czerniowiec, Seweryn Skrzyszewski do Sewerynki.

### Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze. (Podług zegaru lwowskiego).

**Odchodzą** do Brodów i Złoczowa o g. 11 m. 38 rano.
" " o " 10 " 34 wieczór.
**Przychodzą** do Lwo. z Brod. i Złoc. " 4 " 35 rano.
" " " " " o 3 " 42 wieczor

## Nadesłane.

Stryj 19, marca 1870.

Dowcipny p. Peters, kolektant w Stryju słusznie twierdzi, że nic dla mieszkańców Stryja opisałam w *Gazecie* jego i jego żony postępowanie, i Stryj bowiem zna swoich ludzi.

Obstaje sumiennie co do słowa przytem, com w nr. 39. *Gazety* podała, a ponieważ widzę że p. Petersa pamięć opuszcza, więc mu muszę przypomnieć, że mi dawał nie 500 lecz 760 złr. i dwa weksle po 100 złr. przez oboje Petersów podpisane — i to samo jest dowodem, po czyjej stronie słuszność — co udowodnię mu świadkami i moją przysięgą, a jego wybiegi później do wiadomości publicznej podam. Gdy zaś na weksel p. Petersa nikt i 5 centów nieda, więc ich przyjąć nie mogłam, zresztą sprawiedliwość Sądu rozróżni wybiegi od prawdy i jeszcze raz oświadczam, że co pierwej podałam, przytem co do słowa obstaję.

1634 1—1 *Paulina Frischmann.*

## Podziękowanie.

Wm. Maksymilianowi Rosnerowi, dr. medycyny i lekarzowi kolejowemu w Kołomyi. 1621 1—1

Niemogąc Ci inaczej podziękować. a wiedząc, że innej podzięki odemnie nie przyjmiesz Szanowny Panie za Twoje trudy bezinteresowne przy leczeniu męża mego i mojej małej córki, obieram tę drogę, by Ci publicznie podziękować.

Wprawdzie podobało się Bogu męża mego powołać do siebie, lecz widząc mnie zrozpaczoną, a wiedząc o nieuleczonej słabości tegoż, podtrzymywałeś sztucznie to słabe życie, pocieszając mnie do końca, i z dwojga ciosów, które mnie bedną dotknąć miały, za Twojem szczególnem staraniem powstrzymałeś jeden, ratując mi dziecinę od nieochybnej śmierci, za co niech Ci Bóg stokrotnie na Twoich dzieciach wynagrodzi. *Dziczek* wdowa po urz. Rady powiat.

## Wieś

w powiecie Dąbrowskim dwie mile od Tarnowa, mająca przeszło 500 morgów ornego pola i 100 morgów łąk, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Adresować S. Z. w Zgłobicach poczta Tarnów. 1638 1—3

## Apteka w Chorostkowie

potrzebuje 1633 1—3

**magistra farmacji.**

Zgłosić się do właścicielki najdalej do 1. kwietnia 1870. Antonina Roszkiewicz.

## A. v. C. 1870.

Twój zamiar może być osiagniętym tylko za mojem i wyższem, od osobistego stawienia się zawisłem zezwoleniem.

Mego zezwolenia w razie potrzeby Tobie nie odmówię. 1635 1—9

*Rudolf.*

## Teorytycznie i praktycznie

uzdolniony człowiek w zakresie wiedzy, jaką się od gospodarza wiejskiego bezwzględnie wymaga — z dobrem imieniem, ze skromnemi wymaganiami — szuka posady. Bliższa wiadomość w administracji *Gazety Narodowej.* 1637 1—1

## Dla amatorów książek

**za 10 złr. w. a.**

**(zamiast 50 złr.)**

**20 tomów** najlepszych utworów piśmiennictwa polskiego: Powieści, poezje, dramata, podróże i historycze dzieła lekkiej i poważniejszej treści: **Hofmanowej, Kraszewskiego, Wojnarowskiej, Niemcewicza, Chojeckiego, Jaraczewskiej z Krasińskich, Dłużniewskiego, Kosińskiego, Minasowicza etc.** Zamowienia upraszamy wprost z dołączeniem kwoty pod adresem:

***Stuhr'sche***

**Buchhandlung in Berlin,**

1635 1-4 Nr. 8 unter den Linden.

Księgarzom ustępujemy zwyczajny rabat.

## ESSENCJA

**z Salsaparyli Colbert.**

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilicznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku.

Dostać można w Paryżu w aptece pana Colbert w passażu Colbert, nr. 7 et 8. — **Skład główny dla Królestwa Polskiego u pp. Gallego i L. Spiessa w Warszawie, we Lwowie u p.** Piotra Mikolascha, w Krakowie u p. Trauczyńskiego, w Brodach w aptece p. Kullaka. 1544 2—12

## Ortopedyczny ZAKŁAD LECZNICZY

**dr. Henr. R. von Weil**

**dawniej w Unter-Döbling**

***od 1. maja 1867***

**w Währing**

(pod Wiedniem) Stiftgasse 59.

Zwierzchność tego instytutu przebywa w samym zakładzie i prowadzi cały zarząd. Lekarskie traktowanie, wykonywane przez przełożonego instytutu, dotyczy głównie wykrzywień i skoszlawień ciała, przekształceń i zapaleń kości i stawów, skróceń i skurczeń żył, bezwładności i osłabienia muszkułów. Osobom opiekującym się cierpiącymi pozostawia się bezwarunkowa swoboda co do wyboru lekarzy doradczych.

Staranne pielęgnowanie i wyżywienie wychowanców, tak w wspólnych jak i osobnych pokojach. Ćwiczenia gimnastyczne, wykłady nauk, języków, muzyk. — Bliższe umowy, narady, programy i warunki przyjęcia w Zakładzie. 1466 4—5

## Nadesłane.

Jako skuteczny środek przeciw wszelkim cierpieniom kataralnym, uzyskały **piersiowe cukierki Stollwerka** zupełne zaufanie u wszystkich cierpiących. Po cenie 30 ct. są takowe do nabycia w paczkach **we Lwowie** w aptece A. Berlinera i Zyg. Ruckera, **w Brzeżanach** w apt. Józ. Zminkowskiego, 1282 3—36

**B**iegły w skutek długoletniej praktyki w wyrabianiu pożyczek w gal. akcyjnym banku hipotecznym, gal. towarzystwie kredytowem ziemskiem i w innych podobnych zakładach, mogąc wykazać

**ZUPEŁNĄ GWARANCJĄ**

poleca się pp. właścicielom majętności tabularnych i hipotecznych. 1422 5—6

Listy franko do Administracji *Gazety Narodowej* pod adresem „Ternawa“

# KANTOR WYMIANY

**c. k. uprzyw. galic.**

# akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje 1488 91—?

## wszystkie efekta i monety pod warunkami najprzystępniejszemi.

| Cena w w. a. |
|---|
| ½ fnt. 3 złr. 60 ct. |
| ½ fnt. 1 złr. 80 ct. |
| ¼ fnt. 90 ct. |
| ⅛ fnt. 50 ct. |

Uwieńczony nagrodą **w Paryżu 1867.**

| Cena w w. a. |
|---|
| ½ fnt. 3 złr. 60 ct. |
| ½ fnt. 1 złr. 80 ct. |
| ¼ fnt. 90 ct. |
| ⅛ fnt. 50 ct. |

## Biały SYROP PIERSIOWY G. A. W. Mayera w Wrocławiu.

Zastrzega się przed fałszowaniem Syropu piersiowego.

**Niezrównany środek domowy przeciw zastarzałemu kaszlowi, długoletniej chrypce. zaflegmieniu, kokluszowi, katarowi i zapaleniu gardła i kanału oddechowego, ostrego i chronicznego kataru piersiowego i płucowego, kaszlania i plucia krwią i astmy.**

**Świadectwo lekarskie.**

Podpisany potwierdza. że biały syrop piersiowy (**fabryka G. A Mayera w Wrocławiu** okazał się bardzo skutecznym w słabościach kataralnych, przeciw chronicznej chrypce, i wszystkim słabościom organów oddechowych. przeto takowy najmocniej polecam.

**Königswart w Czechach.**

**And. Hessler**, lekarz powiat. księcia Metternicha.

Powyższy Syrop piersiowy, jedynie prawdziwy. po cenach powyższych, wyłącznie dostać można we **Lwowie** tylko u **Zygm. Ruckera**, w aptece pod „Srebrnym Orłem“ u **Piotra Mikolascha**, w aptece pod Gwiazdą“; i u Adolfa **Berlinera**, apt. pod Opatrznością, w **Stanisławowie** u p. **Stechera** aptekarza. 1151 11—25

Proszę zwrócić uwagę na moją pieczątkę i etykietę.

**Każda flaszka zaopatrzoną jest w wypaloną firmę.**

# BANK KRAJOWY GALICYJSKI

wydaje

# ASYGNATY KASOWE

(Kassascheine)

z następującą skalą procentową i odpowiedniemi terminami:

5-% z 14-dniowem wypowiedzeniem,

5½-% z 30-dniowem wypowiedzeniem,

6-% z 45-dniowem wypowiedzeniem.

Lwów 15. marca 1870.

1613 2—3 **Rada zawiadowcza.**

C. k. wyłącznie uprzywilejowany **prawdziwy** **bezwonny** smaczny olej z tranu wątrob.




## (Leberthran-Oehl,)

Ten jedyny c. k. wyłącznym przywilejem, więcej niż od trzynastu lat istniejącym zastrzeżony Olej z tranu wątrobiego, którego naturalny skład i lekarska siła lecznicza, szczególniej w zajęciach piersi i płuc, niemniej przeciw szkrofułom, gruczołom i wyrzutom skórnym, przez ciągłe próby, tak w ogólnym szpitalu, jako też w innych publicznych i prywatnych zakładach leczniczych w Wiedniu, niemniej przez dokładny rozbiór dokonany przez profesorów, chemików patologicznych i sądowo-krajowych, bezsprzecznie dowiedzioną została, a który na przytoczone choroby od dawna już jako najwyborniejszy środek uznany został, odznacza się pomiędzy wszystkiemi w handlu znachodzącemi się tranami wątrabowemi, nietylko przez swą czystość i swój przyjemny smak, ale szczególnie, że wolnym jest od wszelkich smrodliwych, wstręt wzbudzających składników, a tem samem łatwym jest do zażywania przez delikatnych pacjentów i dzieci.

Świadectwa o dobroci i skuteczności tego prawdziwego Oleju tranowego z wątroby miętusowej wystawione przez profesorów i lekarzy, leżą w moim kantorze do przejrzenia, i są częściowo umieszczone w prospekcie dodawanym do każdej flaszki.

Jedna butelka (trójkątna z białego szkła, z oddanym napisem, białą cynową kabzlą opatrzona) kosztuje 1 złr. w. a. ***Wilhelm Maager,***

1041 22—28 **w Wiedniu I.** Bäckerstrasse Nr. 12.

(dawniej **Korbuly et. Com.**

W Galicji i Bukowinie następujące Składy c. k. uprzywilejowanego prawdziwego bezwonnego i smacznego Oleju z tranu wątroby miętusowej:

w KRAKOWIE: apt. **Fl. Sawiczewskiego** i Handel p. **J. N. Waltera** we Lwowie apteka p. Z. Ruckera w Tarnowie Jan Czemeryński, apt. „pod Aniołem“ i Sara Wolff, w Buczaczu Stef. Kercel w Czerniowcach J. Weiss. i Wilh. Alth et Krzyżanowski, w Horodence Julian Neuburg apt., w Kołomyi M. Bolchower, Sam. Herrmann, Dawid Kramer i Maks. Nowicki aptekarz w Kossowie, w Krakowie. Fort. Gralewski apt., Kamil Mordko, w Monasterzyskach, J. Lipschütz, w Nowym Sączu S. Lichtmann, w Oświecimie L. Grzesicki, w Stanisławowie Kalman Jonas kupiec, w Suczawie Bracia Józefowicze, w Zaleszczykach Józef Kodrębski.

**Wiedeńskie**

# Towarzystwo Izby Wymiany

z kapitałem akcyjnym 3 miliony złr.

kupuje i sprzedaje effekta państwowe i przemysłowe, losy, monety złote i srebrne, promesy na wszystkie ciągnienia, załatwia sprawy wekslowe i listów kredytowych (przekazy) wystawione na wszystkie znaczniejsze miejsca Europy i Ameryki, tak na rachunek tutejszych giełd, jakoteż na zagraniczne najrzetelniej. —

Wiener Wechselstuben-Gesellschaft,

1379 11—24 **Wiedeń, Graben Nr. 8.**

## Dla posiadaczy koni.

W dowód, że restytucyjny płyn dla koni F. J. Kwizdy jest jedynym środkiem, przez Jego cesarską Mość cesarza Franciszka Józefa I. odznaczonym wyłącznym przywilejem, podajemy krótki wyciąg z aktu:

**My Franciszek Józef I.** z Bożej łaski cesarz Austrji król Węgier i Czech, Lombardji i Wenecji, Dalmacji, Kroacji, Slawonii, Galicji i Lodomerji i t. d.

Na najniższe podanie **Franciszka Jana Kwizdy** z Korneuburga, że wynalazł wodę do umywania dla koni zwaną płynem restytucyjnym, na które uprasza o wyłączny przywilej, a w którym pod każdym względem dopełnił wszel i h formalności przepisanych patentem z dnia 15. sierpnia 1852, jesteśmy spowodowani, Franciszkowi Janowi Kwizdzie, jego spadkobiercom i cesjonarzom na powyżej przytoczony wynalazek udzielić wyłączny przywilej dla wszystkich naszych krajów koronnych.

W dowód czego wydajemy mu dokument niniejszy w imieniu naszem i stwierdzony naszą pieczęcią. Dano w naszem cesarskiem głównem mieście Wiedniu dnia 23. lutego roku po narodzeniu Chrystusa Tysiąc osmsetnymsześćdziesiątym trzecim, a piętnastym naszego panowania.

(L. S.) **Franciszek Józef.**

**Do p. Franc. J. Kwizdy w Korneuburgu.**

Niżej podpisana mastalernia potwierdza niniejszem, iż pański c. k. uprzyw. płyn restytucyjny dla koni w stajniach Jego książęcej Mości Adama Sapiehy używano z najlepszym skutkiem przeciw sparaliżowaniom, reumatyzmom, obrzękłości ścięgin i wywichnięciom, takowy restauruje muszkuły u koni po większem wysileniu i niedopuszcza stężałości cieciw i obrzekłości nóg u koni w starszych latach.

**Krasiczyn** 29. października 1869.

**G. Steinbach**, księcia Sapiechy nadstajenny.

Kwizdy wyroby weterynarskie są prawdziwe do nabycia.

We Lwowie: Konstanty Iskierski, apteka Piotra Mikolascha, apteka A. Berlinera, apteka Zyg. Ruckera (dawniej Tomanka) St. Jekiel, J. Piepes; w Krakowie M. Jawornicki w rynku gł. w kamienicy Kirchmajera i p. Józef Jahn, tudzież we wszystkich niemal miastach królestwa Galicji są składy urządzone, które od czasu do czasu dzienniki polskie podają w ogłoszeniach.

**Przestroga.** **Dla zawarowania się przeciw fałszowaniom** uprasza się na to baczyć **iż płyn restytucyjny Franciszka Jana Kwizdy jest tylko ten prawdziwy, który c. k. wyłącznym przywilejem odznaczono,** i nie potrzeba go przemieniać z innemi podrobionymi fabrykatami, dalej zwraca się na to uwagę, iż na **każdej etykiecie proszku korneuburskiego, moje niżej zamieszczone nazwisko napisane czerwoną farbą się znajduje.**

1525 1—1

# Anaterynowa Woda do ust

**przeciw nieprzyjemnemu odorowi z ust, jakoteż ku wzmacnianiu dziąsel.**

Przez lat kilka będąc nawidzony uciążliwą chorobą ust, po bezużytecznem używaniu wszelkich środków traciłem zdrowe zęby jeden po drugim — pozostałe zaś poruszać się dawały językiem, dziąsła coraz więcej opadły i krwawiły się przy lada poruszeniu języka, przyczem jeszcze czułem bardzo nieprzyjemną woń w ustach. O ta tnia ta okoliczność skłoniła mię do użycia wszechstronnie zacawalanej **Anaterynowej wody do ust.**

Przy pierwszem zaraz jej użyciu spostrzegłem iż nietylko woń nieprzyjemna jaka z ust czuć się dawała ustaje, ale także, iż dziąsła i zęby się **znacznie** wzmacniają, tak, iż w bardzo krótkiem czasie usta moje zupełnie uleczone zostały. Poczuwając się do wdzięczności a zarazem powodowany współczuciem dla cierpiącej ludzkości, podaje fakt ten do publicznej wiadomości zalecając **wodę tę do ust** jako wielce skuteczną.

Wiedeń. **Baron Józef Stenzl** m. p.

**SKŁADY**

**We Lwowie:** apteka dr. chemii Tytusa Zarzyckiego, apt. pp. P. Mikolascha, A Berlinera, Ebenbergera, i Zygmunta Ruckera, handel p. Kleina wdowy, Jakóba Pipesa i p. Bonifacego Stillera. **W Krakowie:** pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i J. Bartl, N. Redyk aptek., Siedlecki aptekarz w Czerniowcach.

*W Bełzie* p. Hrymak, *w Białej* p. Józ Knaus, *w Bielsku* p. Sanko apt., *w Bóbrce* p. Czarnik apt., *w Bochni* p. Niedzielski i Konst. Solik, *w Brodach* p. Fr. Gomoliński apt., *w Brzeżanach* p. Zminkowski apt. i p. B. Fadenhecht, *w Buczaczu* p. Kercel, *w Chrzanowie* p. Sporysz apt., *w Czerniowcach* p. Alth syn apt i Ig. Schnirch p. Rożański i p. Rintzinger, *w Dobromilu* p. A. Grotowski apt., *w Dolinie* p. J. Traunfellner apt., *w Drohobyczy* pp. Kleczkowski i Rosenheim apt., *w Dynowie* p. M. Koniecki, *w Frysztaku* p. N. Löw, *w Grybowie* p. Muszyński, *w Jaworowie* p. Lachowicz apt., *w Jarosławiu* p. Bogusz apt., *w Jazłowcu* p. J. E. Wilczek apt., *w Kimpolungu* B. Sommer, *w Kołomyi* p. Rożański Max. Nowicki i p. Sidorowicz apt., *w Krośnie* Krzysztoforski, *w Krynicy* p. M. Nitribitt apt., *w Lutowiskach* p. M. Koniecki, *w Lipniku* p. Sommerfeld apt., *w Manasterzyskach* p. Lipschütz, *w Nowym Targu* p. S. Laur, *w Nowym Sączu* p. Kosterkiewiczowa wdowa i Ig. Garan, *w Polskiej Ostrawie* p. C. Weber apt., *w Przemyślu* p. Gajdeczka i Syn, p. Kozłowski i p. Machalski, *w Przeworsku* p. Janiszewski apt., *w Radowcach* p. B. Teichmann i p. F. Zink apt., *w Rawie* p. Jan Distl apt., *w Roswadowie* p. Marecki, *w Rzeszowie* B. J. Schaiter i Syn, *w Samborze* p. Kriegseisen apt., p. Riedl apt., p. A. Kramer i p. Rosenheim, *w Sanoku* p. J. Jaklicza wdowa, i p. R. Barth, *w Serecie* p. I. Sommer i J. Dempniak, *w Stanisławowie* p. F. Stecher apt., p. A. Beil apt. i p. C. Kopacz, *w Stryju* p. B. Kornberger apt. i p. J. D. Nussenblatt, *w Suczawie* p. E. Botezat apt., *w Tarnopolu* p. A. Morawetz, p. W. Stachiewicz i p. L. Karmin, *w Tarnowie* p. W. T. A. Wielogórski i H. Koy, *w Turce* p. A. Czyrniański, *w Wadowicach* p. Foltin *w Zaleszczykach* p. Kodrębski, *w Złoczowie* p. O. Fadenchecht, *w Żółkwi* p. Krzyżanowski.

1151 1—3 **J. G. Popp.** prakt. dentysta i właściciel przywileju w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2

**Kurcze epileptyczne (wielką chorobę),** kuruje **listownie** lekarz **specjalnie** dla chorób epileptycznych ***Dr. O. Killisch*** w Berlinie, Mittelstrasse 6. Już przeszło stu wyleczonych. 1623 4-208

# UWIADOMIENIE,

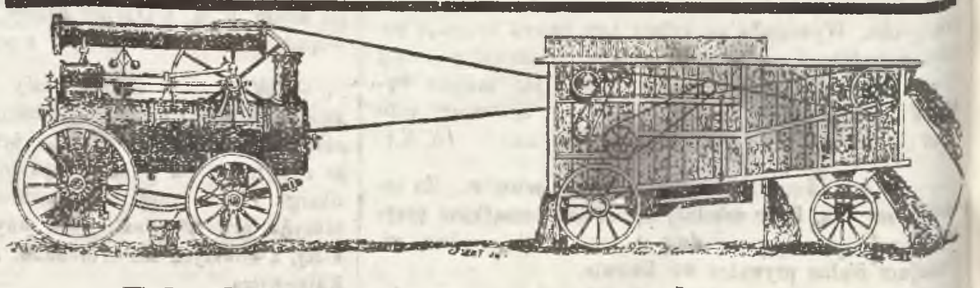
## ważne dla odsprzedających po prowincjach.

## Największy skład prawdziwych wiedeńskich świec stearynowych kościelnych i stołowych. 1551 2—2

**Do nabycia w składzie świec i mydła u**

## M. Hainbach,

mieszcz. mydlarza przy ulicy Krakowskiej pod nr. 88.



**Fabryka maszyn w Gainsborough, Anglia.**

# MARSHALL SONS et. COM.

poleca P. T. dostojnym właścicielom dóbr swoje powszechnie za najlepsze uznane dobrze wykonane **Lokomobile i młocarnie parowe. Takowe otrzymały na 10 różnych wystawach r. 1869, przy próbach wszędzie pierwszą nagrodę i medale jako odszczególnienie, na wystawie galicyjskiej na dniu 19 września 1869,** odniósł podpisany z ośmiokonną maszyną zwycieztwo, **nad wszystkiemi angielskiemi maszynami, i otrzymał pierwszą premię państwową, i wielki złoty medal.**

Są także na składzie **sławne Priest et Woolnough's** 13 rzędowe siewniki, na kółkach z kutego żelaza — po zniżonej cenie po 3.5 zł., dalej angielskie młocarnie kieratowe i t. d. taniej jak krajowy wyrób. — Łaskawe zlecenia chętnie przyjmuje i na żądanie przesyła cenniki

General Agentur

## G. Hubazy

1234 9—12 II. Bezirk, Augarten — Allee (Schawel-Allee) Strasse Nr. 7. Wien.

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.